

# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH  
W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



*IDŹMY, TULMY SIĘ JAK DZIATKI  
DO SERCA MARJI MATKI...*

# KALENDARZ LITURGICZNY

Na miesiąc maj.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Marji Panny.

Modlitwa: o pogłębienie ducha wiary św. w Ojczyźnie naszej.

1. **Niedziela 5 p. Wielkn.** św. Filipa i Jakóba, App. §, 4, 5.
2. **Poniedziałek: (dni krzyżowe)** św. Atanazego, B. DK. \*
3. **Wtorek: Królowej Korony Polskiej.**
4. **Środa: Znalezienie Krzyża św.** św. Moniki, Ww. §, 5. (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
5. **Czwartek: Wniebowstąpienie Pańskie.** św. Anioła, M. Zak. Karmelit. abs. gen. †, 3, 4.
6. **Piątek: św. Jana w Oleju.** (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*)
7. **Sobota: św. Flawji Domitylli, P. §, \***
8. **Niedziela 6 po Wielkn. św. Stanisława.** B. M. §.
9. **Poniedziałek: św. Grzegorza z Nazjan., B. DK.**
10. **Wtorek: św. Antonina, B.**
11. **Środa: Bł. Alojzego Rabata, W. Zak. K.**
12. **Czwartek: św. Pankracego, M.**
13. **Piątek: św. Roberta Belarmina, B. DK.**
14. **Sobota: (Wigilja Ziel. Św. — Post kościelny).** św. Bonifacego, M. §, \*.
15. **Niedziela: Zesłanie Ducha św. Patrona Prowincji Polskiej Karmelit. bos. (w kościołach Karmelitów bos. „Dzień misyjny”) abs gen., §, 1, 3, 4, †. (Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl)**
16. **Poniedziałek Świąteczny.** św. Jana Nepomucena, M. (*W kościołach Karm. bos. Błogostaw. Pap.*)
17. **Wtorek: św. Paschalisa, W.**
18. **Środa: (suche dni) św. Wenancjusza, M.**
19. **Czwartek: św. Piotra Celestyna, Pap.**
20. **Piątek: (suche dni) św. Bernardyna Seneńskiego, W.**
21. **Sobota: (suche dni) Przeniesienie św. Jana od Krzyża. §, \***
22. **Niedziela 1 po Zielonych św.: Trójcy Przenajśw.** św. Heleny, P. abs. gen., §, 4, †.
23. **Poniedziałek: św. Szymona Stock.** Zak. Karmelit. †.
24. **Wtorek: N. M. P. Wspom. Wiernych.**
25. **Środa: św. Marji Magdal. de Pazzis, P. Zak. Karmelit. (Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus) †, 2.**
26. **Czwartek: Boże Ciało.** abs. gen. †, 3, 4, 5.
27. **Piątek: św. Bedy, W. DK.**
28. **Sobota: św. Augustyna, B. §, \***
29. **Niedziela 2 p. Ziel. Św.** św. Teodozji, M. §.
30. **Poniedziałek: św. Feliksa I., Pap., M.**
31. **Wtorek: N. M. P. Pośredniczki Łask.** św. Anieli, P.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

- + = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrąg za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- \* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

## Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*  
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” za rok 1932 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możliwości o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, w Włoszech 15 lirów.



TREŚĆ: Witaj Królowo!... (*Karmelita Bosy*). — Na Górze Wniebowstąpienia Pańskiego (*O. Bertold*). — Duchowa sylwetka O. Rafała Kalinowskiego (*Dr. E. Ostochowski*). — Najslawniejsze zwycięstwa wojsk chrześcijańskich przez Różaniec św. (*O. Konstanty, Kap.*). — Listki Róż. — U stóp „małej Królowy” Egiptu (*P. André*). — Ze wspomnień artylerzysty. — Nagłe uzdrowienie muzułmanina przez „małą Świętą”. — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Pierwsza rocznica nawrócenia dwóch Biskupów schizmatycznych w Indjach (*O. Herman*). — Ś. p. O. Jan Baptysta od N. Serca P. Jezusa. — Ze świata katolickiego. — Nasza propaganda „majowa”

## WITAJ KRÓLOWO!...

Wśród duchów jasných —  
Wśród serafów chórów,  
Pośród rozłsnionych niebiańskich lazurów —  
W cieniu Boskości, wśród chwały najwyższej,  
Blaskiem wybrania swego jaśniejąca —  
Wśród tej piękności Wszechstworcy najbliżej —  
O Ty!... świętości blaskami świecąca —  
— Witaj!

...I tej przyrody całej pięknem pozdrawiana,  
Co pieśń Ci śpiewa świeżością owiana...  
Pierwiosnków kwieciem —  
Zawilców białością —  
Bujnym rozkwitłym jaskrawością knieciem —  
Przylaszczek świeżością —  
Wonnemi fiołkami —  
I konwalji kwiatowemi łzami —  
Traw zielenią jasną —  
Białością sadów i łąk szatą krasną  
I wszystkim wiosny pozdrawiana tchnieniem —  
Calej natury po-sennem westchnieniem —  
— Witaj!

*...I tych strumyków szemrzeniem radosnem  
I tych powiewów pieścącem muskaniem  
I tem ptaszęcem śpiewaniem rozgłosnem —  
Leśnym rozgwarem, poszumem... szeptaniem —  
Świeżością ranków, purpurą wieczorów —  
Śpiewem przestworzy, wód, łągów, pól, borów...  
I tych wiosennych modlitw rozjękiem —  
Tym cudem ciepła — barwy — woni — grania  
I tym natchnionym i rozlewnym dźwiękiem,  
Co się w podniebnych lazurach rozdzwania...  
I wszystkiej ziemi naszej głosem pozdrawiana —  
— Witaj!*

*...I serc też naszych tętnem ożywionem,  
Co dla Cię żyją —  
Dla Ciebie biją —  
Do Ciebie śpieszą z ułności ogromem — —  
I tem dusz naszych stęsknionem wołaniem —  
Uśmiechem szczęścia, co promieni twarze —  
Tą łzą pokuty, tem kornem błaganiem,  
Co się przed Twoje unosi ołtarze —  
Wszystką miłością naszą pozdrawiana —  
— Witaj!*

*...I pieśnią świętą, co ku czci Twej płynie  
Od kaplic polnych kwieciem ozdobionych —  
I graniem dzwonów, co w obłokach ginie —  
Wonią kadzidel w świątyniach spalanych —  
I holdem naszym kornym pozdrawiana —  
— Witaj!*

*Witaj! — wołamy przejęci radością —  
Witaj, Marjo!... jak słodkie to słowo!...  
Matko Boga!... — Witaj! — promienna światłością,  
WITAJ, O WITAJ, KRÓLOWO!...*

\* \* \*

...A kiedy na dźwięk dzwonów majowych ocknie się niejedno serce, co długo w grzechu i ciemności pozostawało, Ty, o Matko, rozgrzej je miłością, porusz skrucą i żalem głębokim, by, obmyte pokutą, nappełniło się majem słonecznym — łaską Bożą.

Gdy dusze skalane i zbrudzone, i tchem śmierci owiane, tęsknić będą za życiem, Ty, o Ucieczko grzesznych, wskaż im źródło, w którym się obmyć i orzeźwić mogą.

Gdy wielu z nas — przerażonych niewdzięcznością i obojętnością, z jaką odnosimy się do Boga — ujrzysz u stóp Swoich, wtedy, o Matko, podaj nam rękę, podźwignij i naucz kochać najlepszego Ojca.

A kiedy spojrzysz na tę leż dolinę i ujrzysz tylu nieszczęsnych na drogach nieprawości, w martwocie i ciemnościach pogaństwa, wtedy, o Gwiazdo zaranna, użyż im światła, pomnij, że są Twemi dziećmi i sprowadź ich na drogę prawdy.

Gdy dotknięci cierpieniem i bólem szarpani, gdy nędzą zagrożeni, wyczerpani i zropaczzeni, do Ciebie dłoń wyciągamy, do Ciebie biegniemy — Ty przytul nas do serca swego matczynego, otrzyj łzy, daj ukojenie i pociechę — Ty najczulsza z matek — najlitościwsza — *MATKO MIŁOSIERDZIA!*...

\*

Jak nędzne, jak nieszczęśliwe, jak beznadziejne jest życie tych, co nieznają prawdziwego Boga i nie wiedzą o Jego nieskończonej dobroci, słodyczy i miłosierdziu bezkresnem.

Jak radosne, promienne, szczęśliwe jest życie w świetle prawdziwej wiary, w świetle nauki Chrystusowej, na łonie Kościoła świętego!

Jak ubogimi są ci, którzy nie pożywają owoców Krzyża! — a jakąż cieszą się obfitością ci, których Krzyż karmi!

O jakże życie nasze uszlachetnił Zbawca! Do jakiej wzniosłości je podniósł i jakże cudny wytyczył mu cel!

Lecz któż nam dał Zbawcę onego — Chrystusa?

Któż nam dał żywota Dawcę, Boga przebaczenia, Boga pokoju, słodyczy i radości?...

O Najświętsza Dziewico! o Marjo! o Matko Boga!

W najgłębszej pokorze padamy przed Tobą, hołd Ci niemiemy nasz, szczery, serdeczny i dziękczynienie wielkie, boś Ty wydała Boga-Zbawiciela.

A z Nim przyszło nam to szczęście i rozradowanie wielkie, spłynęło życie i słodycz przedziwna...

I On to w serca nasze wlał tę nadzieję wielką przyszłego żywota, że po przejściu tego wygnania ziemskiego rozbrłyśnie przed nami ojczyzna wiekuista.

Witaj więc, o Matko Zbawcy naszego, *O ŻYCIE SŁODYCZY  
I NADZIEJO NASZA, WITAJ!*

\*

Nad nami rozlśniewa słońce, mienią się blaski życia przyszłego, przed nami cel wzniosły, wielki, najwyższy — Bóg! —  
Lecz my pielgrzymujemy po miejscu wygnania...

Słabych i przyziemnych przykuwa ziemia do siebie — zaślepionych ludźą i zwodzą błahostki ziemskie — nieroztropnych pochłaniają poziome sprawy i tak horyzont jasny zachmurza się i cel nasz wzniosły zasłania.

Rozum przyćmiewają namiętności, serce porywają skłonności i osłabiają duszę, odbierają jej życie — i cel nasz najwyższy ginie — droga gubi się, — schodzimy na bezdroża.

I życie ziemskie, zamiast być drogą do celu, staje się nam samo celem i dla chwili tego życia zapominamy ojczyzny niebieskiej... godzimy się być wygnańcami.

O Matko, Matko! nie dopuść do tego — ratuj nas!

Swym głosem budź nas z tego letargu, Swem obliczem rozpraszaś ciemności, Twym wzrokiem budź w nas ciągłą czujność, ciągłą tęsknotę za odwiecznym celem.

Usłysz nas!

Wybacz naszą słabość, podaj rękę i prowadź przez życie!  
Wspomagaj o Pani! — *DO CIEBIE WOŁAMY WYGNANCY  
SYNOWIE EWY.*

\*

Idziemy poprzez życie, nie wiedząc, co nas w chwili każdej czeka.

Ileż to nadziei zostało zawiedzionych!

Ile trudów poszło na marnie!

Ile zamiarów wielkich rozwiało się jak dym...

Ileż już było upadków haniebnych ludzi, zdawało się, wielkich — —

Iluż to zaślepionych odwróciło się od Boga, by znaleźć złego ducha i wieczne potępienie.

Cóż więc dziwnego, że strach i przerażenie nas ogarnia, by nie zmarnować życia?

O zaiste wielką jest rzeczą umieć dobrze żyć!

Lecz któż nas nauczy tej sztuki, jeśli nie Ta, która była najświętsza z ludzi??

Któż nas nauczy, jeśli nie Marja? —

Do Niej musimy wołać, gdy wróg piekielny na nas nastaje,  
gdy nas uwodzi pycha, zmysłowość, samolubstwo.

Do Niej wołać, gdy wiara słabnie, nadzieja zamiera i mi-  
łość stygnie.

Ją błagać, gdy nie mamy dość sił, by przeciwstawić się  
złemu; gdy jesteśmy zbyt samolubni; by pomóc bliźniemu.

Do Niej wołać, gdy ból znieczuła serce, czyni życie ciężarem  
nieznośnym sobie i przykrym dla drugich.

A Ty, o Matko, nie zawiedziesz swych dzieci!

Ty wysłuchasz nas łaskawie, którzy do *CIEBIE WZDY-  
CHAMY, JĘCZĄC I PŁACZĄC NA TYM ŁEZ PADOLE.*

\*

Wzniosłą jest godność człowieka, podniesionego do łaski Bo-  
żej, lecz tem oplakańsza nędza jego, gdy się odwróci od Boga.

Przepaść między Bogiem a człowiekiem, wykopana grzechem,  
jest tak bezdenną, że nic jej zapłacić nie zdoła.

Ciemności wszędzie, pod stopami płomienie ziejące, nad  
głową gromy gniewu Bożego — nigdzie światła ni ścieżki!

O, cóż uczynimy biedni w tem położeniu?

Nie rozpaczajmy!

Ufności!

Jest Istota jedna, która nam pomoc chce, jest Gwiazda za-  
ranna, która rozprasza te ciemności wielkie.

Jest Pośredniczka, która pragnie pojednać nas z Bogiem,  
a przez Swego Syna może wszystko uczynić — to Marja!

Śpieszmy więc do Niej i z ufnością wielką, z ufnością dzie-  
cięcą, z ufnością niezachwianą błagajmy ją:

*TEDY WIĘC ORĘDOWNICZKO NASZA ONE MIŁOSIERNE  
OCZY KU NAM ZWRÓĆ...*

A pod wpływem Twego świętego spojrzenia wszystko się  
zmieni!

Jasny wzrok Twój rozprószy cienie śmierci, miłość Twa stopi  
lody zimne, słowo Twe zagłuszy jęk rozpaczy a podda sercu  
pieśń nową, pieśń słodką, pieśń radosną nadziei.

I z przyjściem Twem zatętni nowe życie, rozdzwoni się w du-  
szy maj słodki. —

I z przyjściem Twem życie złamane, bezczynne, zdziczałe —  
odrodzi się, nabierze wartości, stanie się wzniośłem.

I z przyjściem Twem pokój prawdziwy i radość świętą napelni, serca i dusze.

I z przyjściem Twem łaska Boża opromieni nas i uczujemy, że jesteśmy dziećmi Boga.

I z przyjściem Twem cel nasz ostateczny rozbłyśnie przed nami i choć się jeszcze zerwią burze, rozsależą wichry, spienią się bałwany, on nam nie zniknie z przed oczu i za nim dopłyniemy do portu zbawienia.

Niech więc obraz Twój będzie zawsze w naszej wyobraźni, niech serce słucha jej głosu a wola idzie zawsze za jej wskazówkami!

\*

Jest jedna Istota, będąca celem wszystkich działań Bożych. Dla Niej Bóg stwarzał chóry najwyższych duchów, z myślą o Niej stworzył ziemię i wszechświat cały.

Z myślą o Niej stworzył ludzi i najświętszą z nich — Niepokalaną.

Tą Istotą to osoba Boga-Człowieka — Jezus Chrystus.

I Jego to poczęła w łonie przeczystem i na świat wydała Marja.

A On nas odkupił i dał nam życie nowe, którego źródłem Sam jest.

I On jest wszystkim dla nas!

Gdy z Nim jesteśmy, mamy życie, bez Niego jesteśmy w śmierci.

I celem naszego życia jest: poznać Go tu na ziemi, jak najlepiej, naśladować i kochać — by się móc z Nim połączyć w wieczności.

Dążmy więc zawsze do Niego, bo jeśli Jego zgubimy, cóż nam zostanie?

Życie nasze minie jak powiew wiatru, rozwieje się jak dym, a z niem wszystkie złudy ziemskie.

Nadziei w niem pokładać nie możemy, bo jest ono chwilką tylko, po której nastąpi wieczność — jest pielgrzymką do Ojczyzny prawdziwej.

A gdy czujemy, że cel ten nam znika z oczu, że się oddalamy od Jezusa, że Go możemy postradać, zwracajmy zwrok nasz do Jego Matki przeczystej i błagajmy Ją ufnie dalszemi słowy modlitwy.

O Marjo prowadź nas poprzez życie, daj by ono było święte



i wzniosle — *A JEZUSA, BŁOGOSŁAWIONY OWOC ŻYWOTA  
TWEGO, PO TEM WYGNANIU NAM OKAZI*

\*

O Marjo, któż pojmie Twą dobroć, Twą laskawość, miłość  
Twą i miłosierdzie?

Ciebie Bóg postawił na obronę naszą i dal Ci wszystkie  
skarby Swoje!

Tyś ową białą gołąbką, przynoszącą nam gałązkę oliwną po-  
koju i przebaczenia.

Tyś rosą odżywczą, orzeźwiającą zwiędłe kwiaty dusz i serc.

Tyś chmurą ową podniebną, z której zlewają się na nas  
strugi deszczowe łaski Bożej, przynoszące wzrost bujny życia  
wyższego.

Ty jesteś, o Marjo, jak balsam najwonnejszy, kojący wszyst-  
kie rany i bóle.

Ty jesteś schronieniem jedynem, schronieniem najbezpiecz-  
niejszym dla wszystkich grzesznych, nieszczęśliwych i opuszczo-  
nych.

Tyś przesłodką Matką laskawości, która sługi swe doprowa-  
dza do chwały niebiańskiej.

Słodkie Twe imię orzeźwia spracowanych, pogodne światło  
wejrzenia Twego sprawiedliwych oświeca, a Syn Twój Jezus na-  
sycia błogosławionych.

Twa nieskalaność broni winę skażenia naszego, Twa pokora  
najgłębsza uprasza przebaczenie naszej próżności i pysze, a mi-  
łość niezmierna zakrywa mnogość grzechów naszych.

W Tobie, o Przebłogosławiona, spoczywa nadzieja naszej  
przyszłej nagrody!

Tkliwą jest miłość matki, płomienną miłość oblubieńców,  
ofiarną miłość przyjaciół, lecz czemże ona wszystka jest, o Marjo,  
w porównaniu z Twoją miłością ku nam?

Matko, Matko!

Lzy radości i wzruszenia cisną się do oczu, serce bije gwał-  
townie, gdy myślę o Twojej miłości ku mnie...

I choć tak nędzny bardzo i grzeszny jestem, ufam Ci bez  
granic, gdyż wiem, że mnie nigdy nie opuścisz!

I wszystko już uczynię, by Cię tylko nie zasmucać, by Cię  
ujrzyć i kochać w wieczności *O ŁASKAWA, O LITOŚCIWA,  
O SŁODKA PANNO MARJO!*...

## NA GÓRZE WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

*Wspomnienia z podróży do Ziemi św.*

Wśród wzgórz otaczających wokóło jakgdyby wieńcem Jeruzolimę jest jedno, które stało się przedziwnie drogiem dla serca naszego. Na niem to bowiem tak chętnie i często przebywał Zbawiciel, modlił się i uczył modlitwy swoich Apostołów; na niem w ciszy gaju oliwnego gotował się na mękę bolesną, z jego szczytu wreszcie wstąpił chwalebnie do nieba.

Góra Oliwna! Góra smutku i wesela, boleści i chwały! Góra zroszona łzami i krwawym potem Jezusa i jaśniejąca chwałą Jego wniebowstąpienia. Góra, na której wśród ciemnej nocy z czarnych czeluści serc ludzkich wypełzła nienawiść, by pojmać i na śmierć poprowadzić Miłość. Góra, z której szczytu w blaskach promiennych słońca, wśród chórów anielskich, Miłość ukrzyżowana i zmartwychwstała wstąpiła w niebo, by stamtąd królować nad całym światem.

Góra Oliwna! Wznosi się ona po wschodniej stronie Miasta św. na ośmset przeszło metrów ponad poziom morza i łączy się obszerną, falistą powierzchnią swego szczytu z dalszemi łańcuchami wzgórz okolicznych. Zapewne inny ona miała wygląd za czasów Chrystusa Pana, aniżeli dzisiaj. Pokryta cała cienistemi gajami, zdobna w rozległe ogrody oliwne i piękne winnice, strojna bujną zielenią i barwnemi kwiaty, przypominała zakątek rajy, wśród tej krainy mlekiem i miodem płynącej. Piękność przyrody podnosi serca ku niebu. Cóż więc dziwnego, że Boski Zbawiciel tak chętnie tutaj przebywał i spędzał długie chwile na rozmowie z swym Ojcem niebieskim.

Dziś widok jej smutny i posępny, jak i całej okolicy wokóło. Znikły gaje, winnice i ogrody zniszczone w ciągu wieków burzami wojen i ludzkim niedbalstwem. W Getsemani, w dawnym Ogrojcu, pozostało kilka wiekowych oliwek. Gdzieindziej na stokach góry widać tylko gdziegdzie małe kępy cyprysów, drzew oliwnych i figowych, trochę krzaków i cierni kolących. Zresztą pustka zupełna. Zbocza nagie, skaliste. Zwały kamieni i głazów, rozpalone żarem słońca, nie dopuszczają rozwinąć się żadnej zieleni. I stoi Góra Oliwna pozbawiona krasy, smutna, żalonna, jakby zboliała, że odszedł na zawsze Syn Boży, którego tak często gościła w cieniu swoich gajów.

Wyszedszy z Miasta św., mijamy dolinę Jozafata, zasianą niezliczonymi grobami żydowskiemi, między którymi znajduje się grób Absalona i Zacharjasza, i zbliżamy się do stóp Góry Oliwnej. U podnóża jej, niezbyt daleko od Getsemani, jest kościółek grobu Panny Przenajświętszej. Miejsce drogie dla serc chrześcijańskich, pełne słodkich wspomnień. Tutaj to po zgonie Matki Bożej złożyli Apostołowie Jej św. Ciało i stąd wziętem zostało ono przez Aniołów do nieba. Wonne róże i lilje zostały w Jej grobie, a Ona — Kwiecie przecudne, Róża mistyczna, Lilja bez skazy wróciła do rajskich ogrodów, by zachwycać niebo całe.



*Kościółek na grobie Matki Najświętszej.*

Już w zamierzchłych wiekach stanął tu kościół ku czci Najśw. Panny. Na zewnątrz budowla to niewielka, cała bowiem świątynia znajduje się w głębokiej grocie pod ziemią. Schodzimy na dół po czterdziestu siedmiu stopniach i jesteśmy we wnętrzu kościoła, długiego około 30-tu metrów. W półmroku, w świetle rozlicznych lamp płonących, widzimy wokół ołtarze, przy których odprawiają nabożeństwa duchowni schizmatyccy. Żal ściska serce i boleść przejmuje duszę, bo katolicy niestety nie mogą tutaj odprawiać Mszy św. Chytrność, przekupstwo, złośliwość — zrobiły swoje. Wierni czciciele Marji nie mają tutaj dostępu z nabożeństwem swemi.

W ciszy, w milczeniu modlimy się przy grobie Przczystej Dziewicy, znajdującym się w pośrodku i otoczonym wkoło ołtarzami. O jakże chętnie, o Panno święta, zanucilibyśmy Ci tutaj „Salve Regina“ — „Witaj Królowo“. Musimy milczeć w żałości. O wyjednaj nam za to tę łaskę, byśmy kiedyś, tam w niebios ojczyźnie, u stóp Twego tronu mogli Ci śpiewać Twój hymn chwały na wieki!

Wychodzimy na światło dzienne i w dalszą puszczaemy się drogę. Po jakimś czasie jesteśmy blisko szczytu góry Oliwnej przy klasztorze SS. Karmelitanek Bosych i kościółku zwanym: „Pater noster“. Miejsce to pamiętne na zawsze. Tutaj to bowiem Boski nasz Zbawiciel zapytany przez swych Uczniów, jak mają się modlić, wypowiedział tę przecudną modlitwę: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“ — modlitwę, która odtąd z serc milionów ulatuje bez przerwy przed tron Boży w niebie.

Była to piękna myśl, by tutaj stanął klasztor dzieci Karmelu, które zamknięte przed światem w ciszy klauzury modlą się bez przerwy za ten świat grzeszny. Modlą się za tych, co się modlić nie chcą; modlą się za zbłąkanych i niewiernych, za pogan i odszczępieńców, za złych chrześcijan, by się nawrócili, — za dobrych, by w cnocie wytrwali. Modlą się w głębi serc niewinnych, gorących i kochających i wołają do Boga słowy Jezusa: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!...“ Jeśli Bóg dla dziesięciu sprawiedliwych gotów był niegdyś przebaczyć Sodomie i Gomorze, to czegoż nie uczyni na głos takiej modlitwy? I my nasze niegodne błagania łączymy z ich modłami i odmawiamy wspólnie „Ojcze nasz“ przed Najśw. Sakramentem.

Zwiedzamy następnie pobliską grotę zwaną: „Credo“, gdzie według podania ułożyli Apostołowie „Skład Apostolski“, zanim rozeszli się po całym świecie, by głosić naukę Jezusa. Zdobi tę grotę tylko skromny ołtarzyk, ale kiedyś ma się ona znaleźć w obrębie ogromnej bazyliki „Pater noster“, którą ślubowała podczas wojny światowej wystawić tutaj katolicka Francja. Oglądamy rozpoczęte już prace. Niestety utknęły one z braku funduszków. Oby Bóg dał, by jak najrychlej wzniosta się tutaj ta wspólna, według planów, świątynia, godna wielkości tego pamiętnego miejsca, na którym Chrystus nauczył nas, jak mamy się modlić.

Niezbyt daleko stąd, nieco poniżej, jest miejsce, na którym zatrzymał się niegdyś Boski Zbawiciel, zstępując ku św. Miastu, a gdy Apostołowie podziwiali ogrom stolicy, wspaniałe budowle, a przede wszystkim przecudną świątynię, zapłakał Chrystus i przepowiedział, że nie pozostanie z tego wszystkiego kamień na kamieniu. Do dnia dzisiejszego nazywa się to miejsce: „Dominus flevit — Pan płakał“. Padły na ziemię łzy Chrystusowe i sprowadziły gromy gniewu Bożego. O biada państwow, narodom — i duszom, nad którymi Chrystus zapłacze!



*Ogólny widok Góry Oliwnej.*

Zbliżamy się wreszcie do szczytu góry Oliwnej, z którego Pan Jezus wstąpił do nieba. O miejsce błogosławione i święte, miejsce ostatecznego i najwspanialszego triumfu Boskiego Zbawcy! O jakże przedziwnie uroczystą i wzruszającą musiała być ta chwila, gdy Chrystus pożegnawszy się z Matką swą Najśw. i ze swymi Apostołami opuszczał ten ziemski padół łez i boleści, dokonawszy dzieła odkupienia i zbawienia ludzkości! — Oto promienny blask otacza Jego najświętszą Postać, a Oblicze jaśnieje chwałą, jak niegdyś na górze Tabor. I unosi się Boski Zbawca ku niebu. Wśród chórów anielskich, pośród zastępów Świętych, wyprowadzonych z otchłani, wstępuje w niebiosy, by zasiąść na prawicy Ojca...

A tam, na górze Oliwnej, stoją jeszcze Apostołowie zapatrzeni w niebo. Serca ich przejmuje zachwyt radosny, ale i żal zarazem, że już nie ujrzą na ziemi Boskiego Mistrza. Wreszcie wracają do Miasta. Zstępują na dalszy, niższy szczyt sąsiedniego wzgórza. Tu jeszcze raz oglądają się, i patrzą długo w niebo. I oto ukazują się im Aniołowie, mówiąc: „Mężowie galilejscy, czemu tu stoicie i patrzycie w niebo? Ten Jezus, który wstąpił do nieba, tak wróci, jakżeście Go widzieli idącego do nieba“. Na tę pamiątkę nazywa się ten szczyt góry: „Viri Galilaei — Mężowie galilejscy“.

Wspomnienie chwały Chrystusa, wstępującego w niebiosy, opromienia szczyt góry Oliwnej. Zapewne więc na tem miejscu pamiętnem wznosi się jakaś imponująca świątynia, podnosząca duszę w niebo urokiem swego majestatu, radująca serce blaskiem swej piękności? Tak było niegdyś, — dziś niestety jest inaczej. Ongiś stała tu precudna bazylika, zbudowana przez św. Helenę, dziś po niej niema nawet śladu. Widzimy tylko niewielką, ośmioboczną budowlę, w rodzaju kaplicy, nakrytą kopułą. Lecz nie widnieje na niej niestety krzyż, — bo jest to meczet mahometański. Turcy są właścicielami tego św. miejsca! Tylko raz w roku, w dzień Wniebowstąpienia Pana Jezusa, mogą katolicy odprawić tutaj swoje nabożeństwa. O jakże smutna, bolesna rzeczywistość!

Wchodzimy do wnętrza. O jakąż pustką, jakie zaniedbanie! Ściany gołe, brudne, ani śladu jakichkolwiek ozdób. Tylko na środku posadzki droga sercu pamiątka. To kamień, na którym Boski nasz Zbawca, wstępując do nieba, zostawił odciski stóp św. Ślad lewej stopy widać dokładnie; drugi, zatarły z biegiem wieków miliony pocalunków. Klękamy z pokorą i przyciskamy usta do głazu, uświęconego dotknięciem stóp Pana Jezusa.

Wyszedszy na zewnątrz, obejmujemy wzrokiem te pamiętne i historyczne okolice, które niegdyś malowała nam barwnie nasza wyobraźnia, gdyśmy rozczytywali się w Piśmie św. — Oto w oddali na wschodzie, poza judzką pustynią, widać Jordan i taflę wód Morza Martwego, a za niemi w sonej oddali góry Ammon i Moab, graniczące z wielką pustynią Arabską. Niezbyt daleko od szczytu góry Oliwnej widnieje na wyżynie miejscowość Betfage, skąd Boski Zbawiciel rozpoczął triumfalny wjazd do Jerozolimy, którego pamiątkę obchodzimy w niedzielę Palmową.

Na północny wschód od Miasta św. wznosi się szczyt góry Skopus, gdzie niegdyś rozbiły swój obóz rzymskie legjony Tytusa podczas oblężenia Jerozolimy, — a gdzie obecnie wznosi się nowy uniwersytet żydowski. Ku południowi, nad doliną Jozafata, widać „górzę zgorzenia“, na której niegdyś król Salomon, zbałamucony w podeszłym wieku przez swoje żony poganki, wystawił ołtarze pogańskim bałwanom, — a gdzie dzisiaj wznosi się klasztor OO. Benedyktynów. Dalej na południowy zachód widnieje „górzę zły rady“, gdzie za czasów P. Jezusa stał letni pałac Arcykapłanów, w którym uknuli żydzi spisek na życie Chrystusa Pana. U stóp tej góry widać pole zwane „Haceldama“, kupione później za Judaszowe srebrniki na cmentarz dla pielgrzymów. A pośród tych gór dzisiaj dziwnie pustych, martwych, smutnych i pośpnych wznosi się w dolinie na kilku wzgórzach Jerozolima.

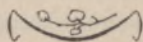
Widok przedziwny! Domy spiętrzone jedne nad drugimi, potężne gmachy, kopuły, wieże, kościoły, meczety, mury obronne, zbudowane w XVI wieku przez sultana Solimana, — wszystkie budowle wzniesione przeważnie z białego kamienia, — jaśnieją w promieniach południowego słońca, tworząc całość wspaniałą i niezapomnianą. Podobnie musiało to Miasto św. wyglądać za czasów P. Jezusa. Brak tylko na wzgórzu Moria precudnej świątyni Jehowy, lśniacej niegdyś od złota i drogocennych marmurów. Wznosi się tam dzisiaj meczet Omara.

O Jeruzalem! Trudno od ciebie oderwać oczy i serce! Stają na myśli dzieje tego św. Miasta, dni jego chwały i klęski, rozkwitu i upadku. Dni szczęśliwe, gdy w murach tych gościł Boski Zbawiciel, dni bolesne Jego krwawej męki, dni Jego triumfu, zmartwychwstania i wniebowstąpienia.

O Jeruzalem, tęsknoto serc chrześcijańskich, Miasto święte po wszystkie wieki, jakże ciężko i przykro pożegnać się z tobą! Odchodząc stąd na zawsze, podnosimy oczy od murów tych białych — w niebo, tam, gdzie odszedł Chrystus.

O daj nam, Jezu, tę łaskę, byśmy poznawszy ziemskie Jeruzalem i całą Ziemię św., mogli trafić kiedyś po doczesnej pielgrzymce do Ziemi obiecanej, do Jeruzalem niebieskiego! Amen.

*br. Bertold od N. Serca P. Jezusa.*



## DUCHOWA SYLWETKA OJCA RAFAŁA (KALINOWSKIEGO).

W pouczającym żywocie Ojca Rafała, napisanym po francusku, przez Ojca Jana Baptystę, znajdujemy wiele cennych uwag, tyjących się religijnego życia Ojca Kalinowskiego.

Jest rzeczą znaną, że każda dusza uposażona łaskami od Boga, bardzo trudno daje poznać swe głębie, a jeszcze trudniej dają się tłumaczyć na język zrozumiały, dla przeciętnych ludzi, różne jej poruszenia. Znajdujemy to i w żywocie Ojca Rafała. Wstępując do Karmelu, postanowił sobie nigdy nie mówić nic o sobie, chyba na wyraźny rozkaz przełożonych. Dopiero w 26 roku życia zakonnego, chwycił za pióro, aby spisać swoje „Pamiętniki“, na skutek rozkazu przełożonych. Z tych pamiętników i z korespondencyj, jakoteż świadectw współczesnych, udało się skonstruować mniej lub więcej dokładnie, psychikę Ojca Rafała.

Jak wiemy, nowicjat swój odbywał Ojciec Rafał w klasztorze karmelitańskim w Gracu (w Austrii). Był wtedy już człowiekiem dojrzałym, około lat 40, i miał za sobą poważne zasługi około sprawy polskiej, szacunek i poważanie towarzyszy walk i wygnania. A jednak był posłuszny swoim przełożonym i Ojcu Mistrzowi z ujmującą prostotą dziecka. A nawet surowość Karmelu nie wystarczała porywom jego duszy wyrobionej, pełnej głębokiej szlachetności. Jego pragnieniem było cierpieć bez przerwy, na wzór Boskiego Mistrza, dla chwały bożej i dobra duszy. Toteż podczas nowicjatu Opatrzność boża zesłała na niego bardzo ciężką próbę. W marcu 1878 r. umarła jego siostra Marja w wieku lat 30, a w trzy tygodnie później, ukochany ojciec jego, po ciężkiej chorobie spotkał się z nią w niebie. Zniósł te ciosy z pokorą i poddaniem się woli bożej. 15 stycznia 1882 r. po studiach filozoficznych i teologicznych, został wyświęcony na kapłana w klasztorze w Czerny, przez ks. biskupa krakowskiego, A. Dunajewskiego. Świadcami tego aktu wzniesłego było czterech towarzyszy jego wygnania sybirskiego, jego brat Gabrijel, hr. Roman Bniński, Ojciec Waław, Kapucyn i Jezuita Józef Wasilewski.

W następnym roku stał już na czele Karmelu w Polsce i nie przestał nim kierować przez szereg lat swojemi radami, rzadką roztropnością i przykładem cnót, które uczyniły go prawdziwym uczniem świętej Teresy i św. Jana od Krzyża.



Jako uczeń tych wielkich postaci zakonnych, odznaczał się głęboką pokorą, duchem modlitwy, samotności i umartwienia. Toteż z polecenia przełożonych, zostaje już w r. 1885 spowiednikiem zwyczajnym, obu klasztorów Sióstr Karmelitanek Bosych w Krakowie. Co zdziałał na tem stanowisku, to tylko Bóg jeden ocenić może. Z ludzkich świadectw cenne są wyznania, jakie o nim w listach i pismach pozostały. Jedna z Matek przełożo-



*O. Rafał od św. Józefa.*

nych tak się wyrażała o Ojcu Rafale: „Był on doskonałym mistrzem duchowego życia przygotowanym do swojego zadania przez długie cierpienia przeszłego życia swojego i przez nadzwyczajne wyrobienie w sprawach życia duchowego i w praktykowaniu cnót. Natura i łaska podały sobie niejako dłoń, aby go zrobić znakomitym kierownikiem dusz. Jakkolwiek jego wykształcenie, wiedza, szlachetność charakteru, delikatność uczuć czyniły go zdolnym do kierowania wszelkimi rodzajami typów ludzkich, to jednak, jakby naturalny jego pociąg skłaniał go do

przewodzenia duszom, należącym do jego Zakonu. Dla wszystkich był ojcem, bratem, przyjacielem, najbardziej usługowym i oddanym i nic go nie potrafiło wstrzymać, gdy miał działać, aby pomóc duszy. Im więcej która dusza zadawała mu trudu, tem więcej świadczył jej starań i miłości. Od dusz, przeznaczonych do życia klasztornego, był wymagającym i nie dopuszczał do jakiegokolwiek niedoskonałości“.

Dzięki tym zaletom polecono mu także kierownictwo trzeciego Zakonu karmelitańskiego, a nowy dyrektor starał się wszelkimi siłami wznieść i utrzymać u tercjarzy prawdziwego ducha św. Teresy, ducha modlitwy i oddania się Kościołowi św. W tym też celu, aby stawić przed oczy szlachetną postać godną naśladowania, zachęcił tercjarkę, Panią Jerzmanowską do przetłumaczenia z francuskiego na język polski, życiorysu generała de Sonis. Życiorys ten, dedykowany oficerom armji francuskiej, dzisiaj w polskiem tłumaczeniu, wypadaloby dedykować oficerom armji polskiej.

Ale jednak najbardziej pociągającą cechą duchownego życia Ojca Rafała była głęboka cześć i miłość do Najświętszej Marji Panny, założycielki Zakonu i Królowej Korony Polskiej. O Niej tak się wyrażał Ojciec Kalinowski: „Karmelici są pierwotnymi synami Najświętszej Marji Panny. W osobie ich Ojca, świętego Eljasza znali ją 900 lat przed Jej narodzeniem i byli pierwszymi, którzy zbudowali Jej kaplicę na górze Karmel. Ta nasza Matka, zgodziła się królować Polsce. I któż mógłby królować temu narodowi, żyjącemu w Europie na krańcach chrześcijańskiej kultury, jeśli nie Najświętsza Marja Panna? Kto może dać Polsce siłę do obrony prawd Wiary św. przed atakami niewiernych, schizmatyków i heretyków“?

Tę siłę i obronę jedynie zawdzięczać możemy Królowej Korony Polskiej.

W r. 1905 z okazji Kongresu marjańskiego we Lwowie napisał Ojciec Rafał broszurę, w której wylicza szereg dobrodziejstw, jakie Najświętsza Marja Panna uczyniła Karmelitom w Polsce i mówi o tem, co Karmel zrobił za Jej przyczyną. Wzywał Karmel do czci Najświętszej Marji Panny i gorąco zalecał naśladować Jej cnoty, pracując gorliwie nad wykorzeniem błędów i wpatrywać się w Nią, jako we wzór do naśladowania. Aby ułatwić braciom swoim te praktyki, konieczne do naśladowania swojej Królowej, wydał po polsku broszurę p. t. „Marja zawsze i wszędzie“.

Srodkiem niezmiernie skutecznym w upraszaniu łask Matki Bożej jest Szkaplerz święty i jego bractwo. Ojciec Rafał rozumiał doskonale znaczenie tego środka, który Najświętsza Marja Panna zleciła w opiekę Ojcom Karmelitom. Dlatego propagował nabożeństwa do Szkaplerza św. i tworzenie bractw nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami. Znane są fakta, że naprzykład w Rumunji w Sulinie i Braile, gdzie działali misjonarze XX. Jezuici, Szkaplerz św. czynił wprost cuda. Za pośrednictwem Ojca Rafała, dostawał się on do rąk misjonarzy i proboszczów, działających w Rumunji, a wyniki były nadzwyczajne.

Proboszcz ze Sulimy pisał raz tak do Ojca Rafała: „Jestem szczęśliwy mogąc Ojcu przesłać nazwiska 30 osób, którym włożyłem św. Szkaplerz. Między nimi są schizmatycy i protestanci, nawróceni na łono Kościoła“. Inny list proboszcza z Braily donosi, że skuteczne modły Ojca Rafała spowodowały tesame skutki w jego parafji.

Jest rzeczą znaną, że Ojciec Rafał posiadał nadzwyczajny dar nawracania z drogi błędnej, ludzi, skądinąd inteligentnych, którzy trwali uparcie w zatwardziałości serca i nic o Bogu słyszeć nie chcieli. Wystarczyło jednak, aby taki osobnik zetknął się przynajmniej raz z Ojcem Rafałem, a skutek był odrazu nadzwyczajny. Zatwardziały grzesznik wracał na drogę poprawy. Ileż Ojciec Rafał dokonał nawróceń, wszędzie gdzie działał, w konfesjonale w Czernej, Wadowicach i w Krakowie? Karmelitanki wspierały go bardzo swemi modlitwami, w jego działalności apostołskiej i zapisały wiele nawróceń, widocznie przez niego wymodlonych. Wśród tych nazwisk są także osoby z wyższych sfer społecznych, kalwińskie, protestanckie, schizmatyckie, zdeklarowani odstępcy i inni.

Nadewszystko jednak pragnął Ojciec Rafał nawrócenia Rosji. Można powiedzieć, że ten problem był osią, około której obracały się wszystkie jego myśli i pragnienia. Modlił się bardzo za ten kraj nieszczęśliwy i ofiarowywał Bogu, za jego nawrócenie, swoje modlitwy, cierpienia i umartwienia. Ale to mu nie wystarczało. Nakłaniał także do modlitw za Rosję dusze święte, które miał powierzone swojej opiece i razem z niemi błagał Boga o miłosierdzie nad tym nieszczęsnym krajem. W tym też celu pisał raz do Wielebnej Matki Anny od Jezusa w klasztorze Karmelitanek w Przemyślu, aby specjalnie zwracała się do św.

Józefata, z prośbą o orędownictwo w nawróceniu się Rosji. „Bez nawrócenia Rosji, — pisał, — będzie z tym narodem zawsze źle. bez względu na to, jacy ludzie wezmą kiedykolwiek ster rządów“? Czyż nie są to prorocze słowa?

Upatrywał specjalną misję Karmelu polskiego w porozumieniu z synami św. Bazylego i św. Józefata w nawracaniu Rosjanschizmatyków na łono św. Kościoła rzymskiego. W tym kierunku działał także piórem i wykladał, że Karmel nie może się tej misji sprzeniewierzyć i wszelkimi sposobami powinien działać w tym kierunku.

Z przedstawionych dotąd rysów wyłania się postać nadzwyczajna, którą czcili i kochali wszyscy, wtedy, kiedy żyła ona na ziemi i działała wśród ludzi i dla ludzi. Dla siebie Ojciec Rafał poza zbawieniem nie pragnął niczego. O ile można, krył przed okiem świata skarby swego ducha, którymi Bóg go obdarował. Ale chociaż milczał i ćwiczył się w pokorze aż do ostateczności, to przecież nie mogły zniknąć dla ludzkich oczu zalety jego umysłu i serca. Jego znakomita znajomość nauk duchownych, długie doświadczenie ludzi i rzeczy, oddawały ogromne usługi Zakonowi. Jego roztropność objawiała się przede wszystkim w ocenie osób, które zgłaszały się do kraty Karmelu z prośbą o przyjęcie ich do Zakonu. Nie wystarczały wtedy ani pragnienia nowicjuszów ani świadectwa proboszczów, ani zalecenia osób nawet bardzo wpływowych. Sam badał postulanta czy postulankę, nie szczędząc trudów i zabiegów i bardzo często tak konkludował. „Życie Karmelu nie jest dla Ciebie“!

Chodziło mu przede wszystkim o to, aby Karmel, ta żrenica jego oka, nie był narażony na najmniejsze zamieszania, jakie spowodować mogłyby osoby, które nie z głębokiego powołania, ile raczej z urojenia prosiły o przyjęcie. Wszystko jednak, co czynił, robił tak delikatnie i z taką słodyczą, nacechowaną rozumem postępowaniem, że trudno było się oprzeć jego decyzji. W Karmelu samym był przewodnikiem nieznużonym w kulturowaniu zakonnej obserwacji i ścisłości reguły. Dawał wszystkim potrzebującym rady i wskazówki, dla utrzymania się na wyżynach życia doskonałego.

Te cenne jego wskazania streszczały się w słowach Boskiego Mistrza: „Wy jesteście przyjaciela moi, jeśli czynić będziecie. co ja Wam rozkazuję“ (św. Jan Rozdź. XV, wiersz 13). Po za-

cytowaniu tego tekstu dodał: „Jeśli Bóg chce, abyśmy czynili pokutę — czyńmy pokutę, jeśli chce, abyśmy walczyli — walczmy, jeśli nam przeznaczy na męczeństwo — idźmy na męczeństwo, nie oglądając się ani na prawo ani na lewo. z oczyma utkwionymi w niebo, skąd nam przybędzie pomoc“.

Kraków, 1932.

Dr. Emiljan Ostachowski.



## NAJSŁAWNIEJSZE ZWYCIĘSTWA WOJSK CHRZEŚCIJAŃSKICH PRZEZ RÓŻANIEC.

(X — Ciąg dalszy 24).

2) *Zniszczenie potężnej floty tureckiej pod Lepanto w r. 1571.*

Od czasu kiedy w r. 1522 wojowniczy sułtan turecki Soliman I zajął wyspę Rodos, ówczesną siedzibę zakonu rycerskiego Braci Szpitalnych czyli Joannitów, i stamtąd ich wypędził, grożące niebezpieczeństwo zawisło nad wybrzeżami morza Śródziemnego. Papież Hadrjan VI jasno to pojmował i pisał do Franciszka I, króla francuskiego: „Nie sądz, że sułtan pozostanie teraz w spokoju! Węgry, Sycylja i całe Włochy stoją przed nim otworem, a jeśli te zagarnie, czego się Chrześcijaństwo spodziewać może“?

Przewidywania Hadrjana spełniły się. Korsarze tureccy i maurytańscy coraz więcej pustoszyli wybrzeża morskie. Napadali często na Węgry, posuwali się aż do Hiszpanji i Rzeczypospolitej Weneckiej. Królowie i książęta chrześcijańscy za wskazówką papieży robili wypadki przeciwko nim, często nawet i szczęśliwe, np. pod Malta w r. 1565, o czem poniżej, ale, ich zupełnie rozgromić nie potrafili.

Sułtan Selim II opanowany żądzą zaborów, chciał posuwać się coraz dalej na zachód, lecz przedewszystkiem zwrócił się przeciw Wenecji, celem wydarcia jej Cypru i ugruntuwania swej potęgi. Po zajęciu tej wyspy zebrał niesłychanie wielką flotę z 300 okrętów i 250 galer, a na pokładzie zgromadził 120.000 ludzi. Z tą potęgą posuwał się naprzód. Wszystko po drodze niszczył lub podbijał i dotarł do zatoki Lepanckiej na wodach greckich.

Stroskany papież Pius V zwołuje armadę chrześcijańską, by chrześcijaństwo ratować. Hiszpanja, Wenecja i posiadłości pańskie zdołały jednak wystawić flotę złożoną ze 100 okrętów i 200 galer przewozowych z 80.000 ludzi. Lecz cóż to znaczyło wobec podwójnej siły nieprzyjacielskiej? Ufność w pomoc Bożą jedna wszystkim towarzyszyła.

Dowództwo nad całą związkową flotą objął dzielny wódz hiszpański Don Juan d'Austria. Przed wyjazdem na wojnę odbył pielgrzymkę pobożną do Matki Bożej cudownej w Monserato. 16 września 1571 r. wśród błogosławieństw kapłanów i Ojca św. odbił od brzegu, a 7 października dotarł do zatoki Lepanckiej i spotkał się z nieprzyjacielem. Na godzinę 8 uszykował flotę do ataku i dowództwa poszczególnym częściom porozdzielał. Zatknał sztandar święty na okręcie admirałskim. Przepluwając wzdłuż floty, przemawiał do wojska: „Przybyłście tu, aby walczyć za sprawę krzyża, zwyciężyć lub umrzeć”. Potem ukląkł na oba kolana, a księża, jego i wojowników błogosławili i udzielali absencji.

Zwolna posuwała się ku nim flota turecka. Ali-Pasza dowodził nią. Było południe. Floty zbliżyły się do siebie, a na chwilę zapanowała uroczysta cisza. Wtem na rozkaz Don Juana rozległ się nagle na flocie chrześcijańskiej huk trąb i kotłów i rozpoczęła się bitwa. Straszliwy to był bój! Trwał nie dłużej, jak 4 godziny. Po obu stronach walczone z niesłychanym męstwem. Turcy zaczęli okrążyć lewe skrzydło wojsk chrześcijańskich. Tymczasem Don Juan dowodząc środkiem eskadry, wprowadził ją w ogień i sam uderzył na okręt admirałski nieprzyjaciela. Przy trzecim rozpaczliwym ataku wdarł się szczęśliwie na okręt Alego-Paszy, a za nim jego załoga. Ali-Pasza poległ. Zatknięto na okręcie tureckim „Sztandar Święty”, a okrzyk „zwycięstwo” rozległ się z floty chrześcijańskiej. Po płoch powstał w tureckiej flocie i rzucili się do ucieczki. Lecz

40 zaledwie tylko okrętów zdołało uciec, reszta została zdobyta lub zatopiona. Chrześcijanie stracili 15 galer i 8.000 rycerstwa. Po stronie tureckiej straty w ludziach wynosiły 25.000.

Bohater Don Juan został uwieczniony sławą pod Lepanto. Lecz pierwsza przed nim Bohaterka, to Marja Różańcowa. Dzień ów 7 października był właśnie Niedzielą różańcową, a wszystkie Bractwa różańcowe świata całego odmawiały w tym dniu żarliwie Różaniec św. i odprawiły procesje o pomyślność floty chrześcijańskiej. Bóg wstawiennictwa Marji wysłuchał. Krzyż został przez Różaniec podwyższony, Selim II pohańbiony i upokorzony, a potęga jego złamana.

Na pamiątkę tego sławnego zwycięstwa polecił Pius V dodawać w Litanji Loretańskiej wezwanie: „Wspomożenie wiernych“, a na dzień 7-go października ustanowił uroczystość „Matki Boskiej Zwycięskiej“, którą potem Grzegorz XIII dnia 1 kwietnia 1573 tytułem Matki Boskiej Różańcowej nazwał.

Przytaczamy tu wyjątki powyższego Dekretu Grzegorza XIII: „Zważywszy, że modły różańcowe w tym dniu niedzielnym 7 października, odmawiane po całym świecie za pomyślność walczących, przyczyniły się do odniesienia tego wielkiego zwycięstwa przez przyczynę Przczystej Dziewicy, pragniemy Bogu i Najśw. Pannie składać za to bezustanne dzięki... Dlatego mocą naszą Apostolską ustanawiamy na zawsze święto uroczyste Różańca św., które w pierwszą niedzielę października ma być obchodzone... Brevjarz o niem kapłani wszyscy mają odmawiać“.

3) *Pogrom Turków pod Piotrowaradynem i Temeszwarem w r. 1716.*

Dwie wielkie potęgi morskie długo zmagaly się między sobą o hegemonję na morzu Śródziemnem — Rzeczpospolita Wenecka i Turcja. Wenecjanie od wielu lat byli prawie, że wyłącznymi panami wybrzeży i wielu wysp morskich. Stąd też handel i kupiectwo stało u nich bardzo wysoko, a bogactwo ich sławne było na cały świat. Nie mogła patrzeć na to Turcja i bezustanku napadała na posiadłości weneckie, które dawniej do niej należały. To jej jednak nie wystarczało. W pierwszych latach wieku XVIII gromadziła potajemnie wielkie wojska i flotę, celem odzyskania wszystkich utraconych na morzu ziem, a potem uderzenia na Wiedeń i Rzym. Francja z zadrósci pracowała nad upadkiem Wenecji i podzegała Turcję do wojny.

W r. 1714 ciągnęła już główna 200-tysięczna armja turecka ku Koryntowi. Po drodze odbierali wszystkie posiadłości weneckie bez wielkiej trudności. Poddały się wyspy Tine, Egina, Kandja (Kreta), Cerigo i inne, jak również i warownie nadmorskie. Korynt poddał się prawie bez walki z końcem r. 1715, cała południowa Grecja t. j. półwysep Morea był już w rękach tureckich. Bez oporu żadnego posuwali się na północny zachód i umacniali miejsca zdobyte.

W Wenecji zapanowało straszne przerażenie. Rzeczpospolita zwracała się na wszystkie strony o pomoc. Podała jej rękę tylko Austria. Książę Eugenjusz ostrzegał bowiem, że już czas wystąpić przeciw wyznawcom Mahometa, bo jeśli zajęliby Korfu (Korcyrę), Europa się przed nimi nie ostoï.

Cesarz Karol VI, jego też mianował naczelnym wodzem wyprawy i w końcu lipca 1716 r., przeprowiwszy się ks. Eugenjusz przez Sawę, szedł z małym korpusem, bo liczącym zaledwie 64.000 wojska naprzeciw ogromnej 240-tysięcznej tureckiej armji. Doszedłszy do Piotrowaradynu, zamknął się w twierdzy, którą zaraz wielki wezyr otoczył. Dnia 5 sierpnia książę przypuścił szturm do obozu tureckiego. Zażarta bitwa skończyła się zupełnym pogromem Turków. Wielki wezyr poległ. Zwycięzcy zdobyli prócz niezliczonych łupów, 156 sztandarów i 172 działa. Straty w ludziach z obu stron były bardzo dotkliwe; ogółem padło 11.000 żołnierzy. Książę nie spoczął na laurach ani chwileczki. Niezwłocznie ruszył pod Temeszwär i ważną tę warownię turecką zmusił do kapitulacji.

O zwycięstwie tem św. Kongregacja Obrzędów w dekreście wydanym 3 października 1716 r., a zaczynającym się od słów „Urbis et Orbis”, tak się wyraża: „Również dnia 5 sierpnia 1716 r. w uroczystość Matki Bożej Śnieżnej rozgromiły wojska chrześcijańskie cesarza Karola VI pod wodzą dzielnego i nieustraszonego księcia Eugenjusza ogromną armję turecką przez Różaniec święty. Znakomite to zwycięstwo odniesiono właśnie w tej chwili, kiedy w Mieście wiecznem (w Rzymie) bracia różańcowi w otoczeniu niezliczonej rzeszy wiernych, odprawiali procesję różańcową i ze łzami w oczach odmawiali Różaniec do Bogarodzicy Dziewicy, prosząc Ją o pomoc dla wojsk chrześcijańskich i o pogromienie Turków”.

Nowa to i niesłychana potęga i sława Różańca świętego.



## LISTKI RÓŻ.

*Jak w szkole św. Teresy wyjaśnia się nam jeszcze nauka o śmierci.*

Słyszeliśmy już małą św. Teresę, tłumaczącą nam, z właściwym sobie wdziękiem, fakt śmierci, wraz z jego niepewnościami, smutkami i radościami. Przy rozpoczynającym się roku — może właśnie roku naszej śmierci — posłuchajmy jeszcze, co nam mówi mała Święta:

Dla Teresy śmierć jest przede wszystkim radością. „Śmierć“, powiada, „nie jest widmem, albo jakimś strasznym widziadłem, jakim przedstawiają ją na obrazach. Katechizm uczy, że „śmierć jest rozłączeniem duszy od ciała“, niczem innym, tylko tem. Zatem, nie lękam się rozłączenia, które mię na wieki połączy z Bogiem... Jakaż to radość ujrzeć Go, być sądzona przez Tego, któregośmy nadewszystko kochali“.

Ta radość jest „owocem ducha“, o którym mówi Apostoł. Kiedy, nie powodując się ciałem, stajemy się jednym duchem z Bogiem, wtedy miłość wnika w nasze serca i zalewa je radością i weselem, bo, jak mówi Duch św.: „gdy się spogląda na Pana, promienieje się z radości“. W obliczu śmierci nadewszystko promienieć można z radości, ponieważ śmierć jedynie zdoła przebić zasłonę (dzielącą nas od Boga) i uczynić, że zamiast „spoglądać ku Panu“ widzimy Go twarzą w Twarz.

Łatwo zrozumieć naszą małą Świętą, wyglądającą z niecierpliwością śmierci; miłość bowiem Boża trawiła ją. „Tak bym chciała dopomóc „Boskiemu Złodziejowi“, by przyszedł mię ukraść, dostrzegam Go już zdala, ale bynajmniej nie wołam: „Na złodzieja!“, przeciwnie przyzywam Go, mówiąc: „tędy, tędy“!

Jasnym zatem, że uważała dzień śmierci jako święto uroczyste. „Nigdy nie pragnęłam umrzeć w dzień świąteczny, już sama śmierć moja będzie pięknym świętem“. „Czem jest święto“? mówi Mgr. Gay — i odpowiada: „jest odbiciem tego wspaniałego blasku i nieskończonej radości, które w życiu Trójcy Przenajświętszej zowie się rodzeniem Syna czyli Słowa. Bóg ma Syna — oto święto... Bóg zatem i dla nas ustanawia święto, ilekroć udziela nam swego Jezusa, który i naszym jest Jezusem, a zatem łącznikiem najjaśniejszym, najbardziej obfitującym i najbardziej wewnętrzny“.

Teresa wiedziała, że Bóg nie mógł ustanowić dla niej większego święta, jak zsyłając na nią śmierć, ponieważ tą drogą

udzielił jej wreszcie w pełni swego Jezusa, ich wspólnego Jezusa...

\* \* \*

Z jakimże staraniem przygotowuje się do tego święta. Staraniem tak wielkiem, że w aktach jej (w życiu jej) odkryć możemy jakby prawdziwą „technikę“ śmierci:

„Jak mam sobie począć z umieraniem? Nigdy nie potrafię umrzeć... O moja Matko, przygotuj mię do dobrej śmierci“...

\* \* \*

Zdaje się przedewszystkiem, że przeczuwając i odczuwając bolesne objawy, towarzyszące śmierci, jako kary za grzech, pragnęła zaoszczędzić swoim Siostrom tego przykrego wrażenia i pozostawić im górujące uczucia radości z powodu śmierci, jako spotkania z Bogiem. Jakież wytworne poczucie delikatności, isticie terecjańskiej, odbija się w przytoczonej tu notatce, z dnia 4-go czerwca r. 1897:

Pożegnawszy się ze swemi trzema Siostrami, oto jak się wyraża: „Prosiłam Najświętszą Pannę, by już nie być taką drzemiącą i zaabsorbowaną, jak w tych dniach. Czułam dobrze, że sprawiałam wam tem przykrość; dzisiaj wysłuchała mię. O moje Siostrzyczki, widzę, że wkrótce umrę, teraz jestem tego pewna. Nie dziwcie się, jeżeli wam się nie ukażę po śmierci i jeśli nie ujrzycie nic nadzwyczajnego na znak mego szczęścia. Przypomnicie sobie wówczas, że jest to w duchu małej drogi: nie pragnąc nic widzieć. Wiecie dobrze, że tyle razy mówiłam Panu Bogu, Aniołom i Świętym:

*„Nie jest to moje pragnienie  
Oglądać ich tu na ziemi“.*

— „Aniołowie przyjdą po Ciebie“, mówiła Siostra Genowefa od Przenajświętszego Oblicza. — „Nie przypuszczam, byście ich widziały, lecz nie przeszkodzi to im być tu obecnymi... Chciałabym jednakże mieć piękną śmierć, aby wam sprawić przyjemność... Nie smućcie się, jeśli cierpieć będę wiele i jeżeli, jak to już wam powiedziałam, nie ujrzycie żadnego znaku, na dowód mego szczęścia, w chwili śmierci. Wszak Pan nasz umarł, jako Ofiara miłości, a patrzcież, jakie było Jego konanie“.

*Annales de St. Thérèse de Lisieux.*

(Dod. nast.).

*Ks. Kan. E. J. Bouvet.*

## U STÓP „MAŁEJ KRÓLEWNY“ EGIPTU.

*List do Karmelu w Lisieux.*

Nie waham się wcale pisać jeszcze o działalności Waszej wielkiej „Małej Świętej“, tu u nas w Egipcie.

W pierwszym rzędzie uznać trzeba, że rozpowszechnienie naszego pisemka „Róża z Lisieux“, tak w języku francuskim, jak arabskim jest zdumiewające. Żyjemy wśród ludności mało czytanej — w Kairze nie napotkasz księgarni — do tego liczba katolików Egiptu jest bardzo szczupłą. Pomienione okoliczności, po ludzku sądząc, nie wiele dodawały



*Grupa czcicieli „małej Świętej“ w Egipcie. (W pośrodku P. André).*

otuchy Wiel. Ojcu Edmundowi, gdy zamierzał rozszerzyć ramy naszego skromnego pisemka, przeznaczonego pięć lat temu, jedynie dla 3-go Zakonu.

Dzisiaj mamy około cztery tysiące prenumeratorów wydania francuskiego, a tysiąc pięćset arabskiego; to ostatnie zwłaszcza jest dziełem misyjnym, a co najdziwniejsza, że wśród naszych czytelników liczymy nie mało innowierców, muzułmanów, a nawet żydów. Te dwa pisemka św. Teresy, są pierwszymi organami treści religijnej, które się pojawiły w Egipcie. Naszej słodkiej małej Świętej Karmelitanice z Lisieux, zadziwiamy tak zadziwiający ich rozkwit.

Gdy Nasz Najprzewielebniejszy Ojciec General zakładał tę nową rezydencję w Choubrah, poświęcając ją Patronce Misyj karmelitańskich (w rok potem ogłoszona była św. Teresa Patronką Misyj całego Kościoła św.) nie przewidywał, czem się stać miała ta fundacja dla Egiptu. Mniej jeszcze myślę, przewidywali to Przew. Ojciec Wikary Góry Kar-

melu. wraz z O. Edmundem, gdy, obejmując tę nową placówkę, osiedlili się prowizorycznie w domu, zamieszkałym jeszcze po części przez Muzułmanów, a znajdującym się w dzielnicy mało dostępnej i niezbyt porządknej... A jednak, nie gdzieindziej, jeno właśnie w te skromne progi wprowadziła przyszła mała Królowna Egiptu naszych Ojców, chcąc rozpocząć swą działalność w ukryciu, z tą właściwą sobie pokorą. Coprawda, niebiańska nasza „Siewczyni Róż“ nie była dotychczas zupełnie obcą w Egipcie, lecz nabożeństwo ku niej mało jeszcze się rozpowszechniało.

W jaki sposób odkryto tę improwizowaną świątynkę i jaką drogą ludność Wschodu wszystkich wyznań uczuła się doń pociągniętą, pozostaje tajemnicą Bożą i słodkiej apostołki miłości. Lecz największym cudem naszej Świętej — chętnie to powtarzam, — to wpływ, który wywiera na Muzułmanów w tej krainie Islamu, liczącej w samym Kairze 700 meczetów... Kościół wznoszący się zwolna ku czci św. Teresy od Dziec. Jezus. w dawnej ulicy Księżniczek, znajduje się na jakie 200 kroków odległości od wspaniałego meczetu, niedawno wybudowanego; lecz zanosi się na to, że kościół Jezusa i Jego małej Oblubienicy, cudotwórczyni Wschodu, prześcignie pięknnością i rozmiarami gmach, wzniesiony fanatyzmem sekciarzy fałszywego Proroka Wschodu...

Rzecz godna uwagi, liczne ofiary muzułmanów przyczyniły się do budowy tej świątyni chrześcijańskiej! Onegdaj, w czasie mej bytności w Kairze, gdzie w biurach ministerstwa Spraw Wewnętrznych poszukiwałem pewnego adwokata katolika, nie z powodu jakiego procesu — o czem, Bogu dzięki niema mowy, — lecz w charakterze redaktora naszej „Róży z Lisieux“. Otóż pomieniony adwokat, tercjarz Karmelu, przedstawił mi swemu koledze, muzułmaninowi, który z wielką uprzejmością uściskał mi rękę, dając tem wyraz swej wdzięczności względem małej św. Teresy, za pomoc doznaną od niej w sprawie beznadziejnej. Mówił słabo po francusku, albo raczej wcale językiem tym nie władał, ale zapewniał, jak umiał, że wielce ceni „małą Świętą“. Ofiarował 50 piasstrów na budowę kościoła, obiecując drugie tyle, w razie, że go nasza Święta w innym jeszcze kłopotcie poratuje. Medalik jej nosi na sobie.

Wczoraj znowu Przew. Ojciec Edmund otrzymał 30 piasstrów ofiary od pewnego robotnika, muzułmanina, który cudownemu wstawiennictwu św. Teresy przypisywał niezwykle uzdrowienie swego syna, opuszczonego od lekarzy...

Przedwczoraj, z okna naszej celi, ujrzałem, przy wejściu do kaplicy, na stopniach, prowadzących na górę, 13 par, (liczyłem je), obuwia niewieściego, co dowodzi, że tyleż muzułmanek modli się przed ołtarzem św. Teresy od Dz. Jezus. Wstęp do meczetów przeważnie wzbroniony jest dla niewiast, to też chętnie tu przychodzą modlić się do tak miłej św. Dziewicy Chrześcijańskiej.

7 Października ub. roku O Edmund, powracając z miasta, był świadkiem wzruszającej sceny: Około 20 muzułmanów, dostatnio ubranych, wyprzedzonych przez dwa sztandary (zapewnie jakiegoś bractwa muzułmańskiego) udało się na plac budowy nowego kościoła i zbliżywszy się z czcią do figury św. Teresy, którą właśnie wznoszono na

miejscu, ukłonili się przed małą Świętą i składali kolejno swe ofiary do skarbonki, umieszczonej u jej stóp...

Inżynier, przewodniczący budowie, opowiadał nam, że niedawno był obecny podczas rozmowy, toczonej w pewnej rodzinie muzułmańskiej na temat potęgi wstawiennictwa św. Teresy — rozmowa iście godna dusz chrześcijańskich. Widział tam i obraz Świętej, wystawiony i czczony... Cóż tu jeszcze dodać?... — Codziennie niemal dochodzą nas wiadomości, świadczące o wpływie św. Teresy na wiernych wyznawców Islamu. Prawda o skuteczności i potędze wstawiennictwa Świętych u Allacha, sprzeciwiająca się, w gruncie rzeczy, ich „dogmatom“, zdaje się coraz bardziej zakorzeniać wśród ludności. Co więcej, cześć dla Krzyża zaczyna się szerzyć u Mahometan! „Jest to wielki cud“, mówił mi temi dniami pewien Egipcjanin katolik.

Odnosnie do tego „cudu“, oto, co mi się wydarzyło w zeszłym tygodniu: W pensjonacie naszych gorliwych SS. Karmelitanek św. Józefa, w chwili, gdy wychodziłem z zakładu, Matka Przeorysza wskazała znakiem trzem dziewczynkom, tam się znajdującym, aby mię powitały. Wszystkie trzy uczyniły to grzecznie; chciałem je pobłogosławić, kreśląc krzyż na ich czołach. Dwie z nich przybliżyły się uradowane, trzecia, muzułmanka, cofnęła się sztywnie, mówiąc: „Ja nie jestem „ortodoxe“. Słowo to w ich pojęciu znaczy tyle, co „chrześcijanin“, ponieważ większość Chrześcijan schizmatyków w tym kraju przywłaszczyło sobie miano „prawowiernych“, czyli ortodoksów. I oto właśnie, ta odraza, jakby wrodzona do Krzyża, stopniowo się zaciera pod wpływem dobroczynnym małej naszej Siostrzyczki. Dla tego powodu nie chcemy innych figur, lub obrazów Świętej, jak te, które ją przedstawiają, tulącą do swego serca Krzyż Jezusa...

Ale może zbyt się rozszerzam? — Jednak powinienem jeszcze wspomnieć o łaskach doczesnych, a tembardziej o łaskach duchownych, wyświadczonych przez ukochaną św. Siostrzyczkę z Lisieux naszym „prawowiernym“, którzy tłumnie przychodzą, by się do niej pomodlić.

Zeszłego tygodnia miałem szczęście rozpocząć katechizację pewnego schizmatyka, pragnącego szczerze się nawrócić. Zapoznałem się też z drugim i ufam że go także dla wiary św. pozyskam. Ileż to takich dusz, katolików w pierwszym rzędzie, rozpoczyna nowe życie, tu pod okiem naszej „małej Świętej“, która na to przyszła, aby „Miłość była kochaną“!

Jeszcze jeden szczegół na ostatek: Umierający katolik, obrządku greckiego, po 37 latach zaniedbania swych obowiązków religijnych, nie chciał się przed śmiercią pojednać z Bogiem. Rodzice jego rozpoczęli w naszej kaplicy nowennę do św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W drugim dniu nowenny chory niespodzianie prosi o księdza, w trzecim dniu spowiada się i komunikuje, w czwartym umiera śmiercią wybranych...

Niestety już kończyć muszę. O jakżebym pragnął przyczynić się, o ile to tylko w mej mocy, do wzrostu kultu naszej Świętej, dopomagając jej, aby dobrze czyniła tu, na tej ziemi egipskiej! Niech Pan uwielbion będzie za to, że nam tak wielkie rzeczy tu oglądać dozwala...

## ZE WSPOMNIENIA ARTYLERZYSTY.

Dnia 14 Października 1917 r. Leonard Succab, dzielny żołnierz, kolumnista z Guadelupy, przyjmował, wśród wrzawy wojennej, po raz pierwszy Komunię św. z rąk W. O. Chaîne, T. J. kapelana wojskowego przy



*„Trzeba, byś przyjął I Komunię św.“ — rzecze św. Teresa.*

oddziale 115 ciężkiej artylerji. Ceremonja ta odbyła się wśród ruin, przypominających ubogą grotę Betlejemską.

Karmel z Lisieux, poinformowany o tym fakcie przez Ojca Chaîne, otrzymał w miesiąc później od pomienionego żołnierza list, skreślony ze wzruszającą prostotą.

„Od jednego z kolegów“ tak pisze, „dostałem medalik tej Świętej, do której się w czasie walki modliłem. (Św. Teresa od Dz. Jezus). Już

na kilka dni przed tem widziałem ją we śnie, i oto, co do mnie przemówiła: „Trzeba, byś przyjął 1-szą Komunię świętą“. — Uderzony temi słowy, posłuchałem jej rady i przyjąłem po raz pierwszy Komunię św., wśród gradu kul nieprzyjacielskich, licząc 33 lat. Pochodzę z La Désirade (Guadelupa): straciwszy bardzo młodo rodziców, podałem się do służby okrętowej, jako mały majtek, wobec czego nie mogłem uczęszczać do szkoły, ani na naukę katechizmu. Dopiero teraz, podczas wojny, z łaski moich towarzyszków, nauczyłem się trochę pisać. Byłem wprawdzie katolikiem, chodziłem na Mszę św., ale brakowało mi odwagi, by pokonać względy ludzkie. Św. Teresa przyszła mi z pomocą, a dobry mój kolega L. T., od którego otrzymałem jej obraz i medalik, przywiódł mię do Ks. Proboszcza wojskowego, Ks. Chaïne, przed którym, wśród gradu pocisków się wyświadałem, skruszony i zawstydzony i obiecałem stawić się nazajutrz we wiosce Couny, dla przyjęcia Komunii św., co też uczyniłem. Teraz jestem uszczęśliwiony i pełen wdzięczności.

Przed zapoznaniem się z św. Teresą ulegałem często zniechęceniu; smutek mię ogarniał, widząc się samym i tak oddalonym od swego kraju. Ale od chwili, gdy ona mną się zajęła, śmiem twierdzić, że jestem wyleczony z podobnych pokus; mimo doświadczeń, czuję się silnym na duchu“.

W 14 lat potem nasz ex-artyleryzysta z Guadelupy, nie zapomniał o swej niebiańskiej Opiekunce. Objąwszy stanowisko dyrektora cel w Mana, (Guyana francuska) odezwał się ponownie 9 grudnia 1931 do Karmelu w Lisieux. Oto treść tego listu:

„Przychodzę uprzejmie prosić o pośpieszne przesłanie mi książki, którą kiedyś napotkałem. Zawiera ona opis wszystkich dobrodziejstw św. Teresy, wyświadczonych w latach wojennych na froncie. Do jej dłużników i ja się zaliczam. Widziałem tę książkę w La Désirade, moim kraju ojczystym, gdzie spędziłem czas urlopu. Prosiłbym także o podanie ceny tej książki, a odwrotną pocztą uiszczę się z należytości.

Niech wolno mi będzie się przyznać, że w dalszym ciągu zawsze czczę św. Teresę z wdzięczności za wielką pomoc, doznaną od niej w tem piekle wojny Europejskiej 1914—1918 r.

*Annales de St. Thérèse de Lisieux.*

Wasz oddany bardzo sługa  
*Leonard Succab.*

Nagle uzdrowienie pewnego muzułmanina przez „małą Świętą“.

Muzułmanin Salih Music, mężczyzna 37-letni, zamieszkały w Dobrovnik (Jugosławja) uległ podczas pracy nieszczęsnemu wypadkowi, raniąc sobie prawą rękę. Z powodu coraz niebezpieczniejszego stanu rany, połączonego z wysoką gorączką, zmuszony był udać się na leczenie do szpitala. Ale i tu stan choroby pogarszał się z minuty na minutę do tego stopnia, iż medycy postanowili odjąć mu rękę, zwłaszcza, że rozchodziło się o chorobę tęcza. Biedak, na tę smutną wiadomość, płakał i krzyczał, nie mogąc się pogodzić z losem.

Wówczas chorzy jego współtowarzysze poradzili mu, aby z całą ufnością zwrócił się z prośbą o cud do św. Teresy od Dziec. Jezus. — „No, ale ja jestem muzułmaninem przecież, i wasza Święta nie wysłucha mnie“ biadał. Tamci jednak nastawali. — „Nic to, zwróć się do Niej, Ona ci z pewnością spuści jaką różyczkę“.

Zdesperowany, zwrócił się wówczas z gorącym westchnieniem do św. Teresy. „O święta Tereso, jeśli mi wyprosisz u Boga, iż mi ręka zostanie cała, przyjmę Twoją wiarę“. Był to moment ogólnego oczekiwania. I jak tylko wyrzekł owe słowa ustąpiła nagle zupełnie wszelaka gorączka, rana zaczęła się goić i w dwa dni później wychodził już ze szpitala, z ręką całą, sam zupełnie zdrowy. Cały szpital był świadkiem tej nadzwyczajnej łaski.

Wierny swemu przyrzeczeniu, muzułmanin, po półtoramiesięcznej nauce katechizmu, przeszedł na wiarę katolicką, przyjmując chrzest św. dnia 19 listopada 1931 r. w kościele św. Andrzeja w Dobrovník w Jugosławji. Na chrzcie św. otrzymał imię Antoni.

J. E. Mons. Vescovo udzielił mu po chrzcie św. Sakramentu bierzowania, upiększając całą uroczystość piękną przemową, w której wykazał wielkość i świętość Kościoła katolickiego, a wspominając na cudowne uzdrowienie, ofiarował nowonawróconemu piękny wizerunek świętej Teresy z temi słowy: „Św. Teresa uprosiła ci u Boga zdrowie duszy i ciała: módlże się do Niej zawsze, Ona zawsze cię wysłucha“.

---

## Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Przed kilku laty, w roku 1924, mąż mój zachorował na powiększenie gruczołu w lewej piersi. Doktor Hładij, chirurg, orzekł po zbadaniu, że musi się poddać jak najprędzej operacji, aby się nie wytworzył nowotwór. To orzeczenie było dla nas przerażające i w tem strasznym przygnębieniu udaliśmy się o pomoc do św. Teresy od Dziec. Jezus, żeby przemożną swoją przyczyną ratowała nas w tem ciężkiem zmartwieniu i wyprosiła u Najświętszej Pani i u Najśw. Serca Jezusowego, żeby się gruczoł rozszedł i — o cudo! Po kilku miesiącach, w trakcie których kilkakrotnie był mąż badany przez profesora Dr. Rutkowskiego raz, gruczoł był większy to znów zmniejszony i wkońcu się rozszedł. Wywiązując się z przyrzeczenia dla powiększenia większej chwały, składamy naszej najdroższej Opiekunce św. Teresie od Dziec. Jezus z głębi serca i duszy podziękowanie za wstawiennictwo do Najśw. Pani i Niepokalanej i do Serca Jezusowego.

\*

Drugą nadzwyczajną łaskę otrzymaliśmy za wstawiennictwem św. Teresy od Dziec. Jezus w bardzo ciężkim procesie, trwającym blisko 4 lata, gdzie pomyślny wyrok zapadł 14 października 1931 r. Za szczęśliwy wynik składamy św. Teresie od Dziec. Jezus z głębi serca i duszy pochodzące podziękowanie i błagamy Ją o dalszą opiekę nad nami.

Kraków, 1932.

Eugenja i Felicjan Czartoryscy.

\*

Dnia 14 stycznia 1932 roku zachorowałam nagle i niebezpiecznie na ból zęba; z powodu cierpień poszłam do zwykłego targacza zębów, który nie wyrwał mi go zupełnie. Już w czasie drogi dostałam gwałtownego zapuchnięcia dolnej szczęki i całej twarzy tak silnie, że ust nie potrafiłam otworzyć ani językiem poruszać. W trzecim dniu, widząc wielkie niebez-



pieczeństwo, zawołano prędko lekarza. Ten oświadczył, że dostałam częściowego zakażenia krwi. Mimo wszelkich wysiłków i lekarstw stan choroby się znacznie pogorszył, tak iż w czwartym dniu zawezwano mi kapłana z olejami świętymi i cząsteczką Hostji św., gdyż nie mogłam spożyć jej w całości. W czasie spowiedzi oznajmiłam kapłanowi, iż mam ufność w świętej Teresie, że ona mi uprosi zdrowie u swego Oblubieńca i Matki Najświętszej. Miałam też relikwie tej Świętej, które dano mi w czasie choroby. Po odejściu kapłana z całą gorącością wzywałam Jej pomocy, relikwie Jej całowałam i pocierałam niemi chorą twarz. Zdawało mi się, że nadeszła moja ostatnia chwila, więc postanowiłam sobie, gdy mnie teraz święta Teresa uzdrowi, złożę jej pewną ofiarę na ołtarz i dam ogłosić w „Głosie Karmelu“. W tej właśnie chwili uczułam w gardle wolną przestrzeń i zostałam nagle uzdrowiona tak, że na dowód mego uzdrowienia wobec obecnych mogłam zaśpiewać kolendę: „W żłobie leży, któż pobieży“. Za tę wielką łaskę, jaką otrzymałam, składam najserdeczniejsze dzięki Bogu, Matce Najświętszej i świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, i polecam się nadal ich troskliwej opiece.

*Frydrychowice, p. Wadowice, 18. I. 1932.*

*Rozalja Maciejczyk.*

*Zdarzenie wyżej opisane potwierdzam w całej osnowie*

*Ks. Józef Batko, proboszcz.*

Wywiązując się z danej obietnicy, składam najgorętsze i publiczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, Najświętszej Marji Pannie Leżajskiej, Sercu Jezusowemu i św. Antoniemu za opiekę i łaski stale otrzymywane za pośrednictwem św. Teresy.

Trzy miesiące temu mąż mój wybrał się w daleką podróż motocyklem, ja w tym czasie gorąco się modliłam i odmawiałam nowennę do św. Teresy, aby szczęśliwie wrócił; na drogę dałam mężowi figurkę św. Antoniego, polecając go Jego opiece. Wiadomości żadnej nie miałam, ogarnął mnie niepokój, więc modliłam się jeszcze goręcej.

Po 10 dniach wraca mąż z okiem zabandażowanym i opowiada o strasznym wypadku, gdzie cudem uniknął śmierci lub ciężkiego kalectwa. Wypadając z motocykla pękły szkła z okularów, przeżynając całkowicie dolną i górną powiekę do samego oka, natomiast oko zostało zupełnie nienaruszone.

Doznając tak wymownej i cudownej opieki czuję się zobowiązana podziękować św. Teresie, równocześnie za zdrowie córeczki i zwracam się z prośbą o zdrowie i dalszą opiekę nad moją rodziną.

*Szczuczyn Białostocki, 19. I. 1932.*

*Kazimiera i Antoni Kurowscy.*

## DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS:

*Antonina Mięłtowa, Kraków—Olsza:* za niezliczone łaski z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo. — *X. Kazimierz Rabczewski, Maciejowice:* za doznaną łaskę. — *SS. Klaryski, Stary Sącz:* za pewną łaskę. — *Marja Rolkegel, Król. Huta:* za odebraną łaskę. — *Kamila Klimkowa, Lwów:* za uzdrowienie swej córki Czesławy z ciężkiej i groźnej słabości, polecając opiece św. Teresy jej zdrowie i przyszłość całą. — *M. Janowska, Kółków:* za pomyślny wynik w sprawie sądowej, mimo zwątpienia wszystkich w dobry jej rezultat, i za wiele innych łask, za co dziękuje również N. Sercu P. Jezusa i Matce Boskiej Częstochowskiej. — *Kazimiera Bobrowska, Poznań:* za uzyskaną łaskę z prośbą o dalszą Jej opiekę. — *Anna Bizoniówna, Andrychów:* za wysłuchanie prośby w bardzo ważnej sprawie, za co dzięki składa również N. Sercu Bożemu i prosi o dalszą opiekę. — *Marjanna Starowiejska, Łuszczów:* za łaski odebrane. — *Franciszek Kozior, Katowice:* za pomyślny wynik egzaminu referendar-

skiego i za nominację, jako też za wszystkie otrzymane łaski — *Siostry III Zakonu Karmelit. w Zawierciu*: za szczególną łaskę, długo wyczekiwaną, dla tamtejszej ich kongregacji, za co dzięki składają również *Matce Najśw.*, prosząc o dalszą nad niemi opiekę. — *S. Alicja Kotowska, Zmartwychwstanka, Warszawa*: za uzyskanie dyplomu nauczycielskiego. — *Emilja Gęzłowa, Kraków*: za otrzymaną łaskę, prosząc o szczególniejszą Jej opiekę nad dziećmi. — *Wiktoria Wanot, W. Piekary*: za odebrane łaski, za które również dzięki składa *M. B. Nieust. Pomocy, św. Józefowi i W. S. Benignie Konsolacie*, z prośbą o dalsze. — *Janina Olszewska, Kraków*: za odebrane łaski. — *Halina Puchalówna, Kraków*: za otrzymane łaski, — *Marja Mrozińska, Kraków*: za otrzymaną łaskę za przyczyną *Matki Bożej i świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.* — *NN. Kraków*: za uzyskanie posady dla swej siostry po odprawieniu nowenny. — *J. G.*: za szczęśliwe przebycie ciężkiej operacji, za co dzięki niech będą również *N. Sercu Jezusowemu i Matce Najśw. Częstochowskiej.* — *Nowicjuszka III Zakonu Karm.: Kraków*: za doznaną łaskę dla duszy.

#### Nadto dziękują:

*Teresa Kozacka, Kraków*: św. Józefowi za otrzymaną łaskę. — *Irena Henoch, Wadowice*: *Matce Najświętszej* za uniknięcie tragicznych następstw upadku na wznak na kamienną posadzkę przed kościołem. — *Jadwiga Kunertowa, Mokre*: św. Antoniemu za odebrane łaski.

#### W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Zgodnie z życzeniem Ojców Wielebnych zawarte w krótkim życiorysie O. Rafała od św. Józefa, donoszę, że mam głębokie przekonanie, iż za przyczyną O. Rafała Kalinowskiego otrzymała matka moja i ja szereg łask, o które prosiłyśmy za Jego wstawiennictwem. Najważniejsze pozwalam sobie podać.

Przed dwoma laty przyjaciółka Hanna Kruszewska, zachorowała ciężko na nerki. Rok prawie leżała w bezruchu. Jako ostatni ratunek lekarze uznali wysłanie jej na Saharę. Tam się pogorszył jej stan. Matka moja ze mną zrobiła pielgrzymkę do grobu O. Rafała w Czernej na jej intencję. W tym czasie zdrowie jej polepszyło się znacznie; nastąpiło przesilenie i dziś pracuje, uczy się i chodzi.

W tym roku w czasie wakacyj, Matka moja ukochana zapadła na zdrowiu. Głucha wieś, bez lekarza i apteki. Ciało drętwiałło, puls ustawał. W tę okropną noc postawiłam wizerunek O. Rafała blisko łóżka, modląc się o oddalenie nieszczęścia i obiecując w pomyślnym razie Ojcom donieść o tem. Jakiś głos wewnętrzny mówił nie, żeby polecieć mamusię O. Rafałowi. Zdrowie się polepszyło i mamusia wyzdrowiała. Ponieważ ma silną sklerozę taka noc mogła się skończyć katastrofą.

Teraz znowu matka moja zapadła, jak się zdawało całemu otoczeniu. beznadziejnie i za przyczyną O. Rafała wraca powoli do zdrowia, może już chodzić, posuwając się o lasce.

Za przyczyną O. Rafała matka moja znalazła służącą o dobrem sercu. życzliwą, której nadaremnie szukała przez 12 lat. Dzięki O. Rafałowi wiele moich niepokojów zostało zamienionych w radość.

H. K., Warszawa.

*Julja Hutsch, Miejska Dąbrowa*: za pomoc w bardzo ważnej i trudnej sprawie. — *Franciszka Ignacówna, W. Piekary*: Za pomoc i ulgę w chorobie po użyciu ziemi z grobu O. Rafała w Czernej. — *NN. Stuzienna*: za odebrane łaski.

#### CUDOWNEMU DZIEC. JEZUS PRAGSKIEMU:

Córka moja była tak nieszczęśliwie przejechana przez motocykl, że wszyscy myśleli o jej śmierci; głowę miała przebitą aż do kości, 16 cm. długą ranę i do tego dostała zakażenia krwi. Taka była cała potluczona.

że o własnych siłach nie mogła się poruszać. W ten tak wielkiem nawiedzeniu udałam się o pomoc do Cudownego Pragskiego Dzieciątka Jezus (posiadam figurkę tegoż). Przed tą figurką modliłam się odprawiłam nowennę z dziecięcą ufnością i zamówiłam Mszę św. u Ojców Karmelitów Bosych o jej wyzdrowienie. I rzeczywiście nie zawiodłam się. Od tego dnia, jak się Msza św. za nią odprawiła, znacznie jej się polepszyło, miałam już nadzieję, że zostanie przy życiu. Powoli przychodziła do sił, a w trzech miesiącach przyszła zupełnie do zdrowia, tak, że mogła już służbę pełnić w biurze.

Za tak wielką łaskę, którą otrzymałam od tego Cudownego Pragskiego Dzieciątka Jezus, najserdeczniejsze składam dzięki.

*Nowe Hajduki, 17, III, 1932 r.*

*Józefa Chmiel.*

#### *W. M. XAWERZE.*

W nocy z 1-go na 2-go stycznia zobaczyliśmy budynek folwarczny cały w płomieniach. Czemp prędzej cały dom zaalarmowano, a syn mój kierował akcją ratunkową, ale ogień szalał podsycany wiatrem. Już dach sąsiedniego budynku, gdzie zboże złożone, palić się na dobre zaczął. Kiedy myśleliśmy, że ratunku niema, i cały nasz dobytek przepadnie, bo ogień przynosił się na stodoły, grożąc całej wsi pożarem, wszyscy, nie mówiąc sobie nic, jednocześnie wezwaliśmy naszej opiekunki w niebie:

„Matko Marjo Xawero ratuj, módl się za nami! I o dziwo raptem kierunek ognia się zmienił, i rzęsy deszcz padać zaczęła! Ogień umieszcowano i na budynkach, już się palących, ugaszono. Dziękujemy Sercu Jezusa za tę wielką łaskę, uproszoną przez najdroższą Matkę Marię Xawerę, która ustawicznie nam łaski wyprasza.

*Zofja z Zamojskich Grochowska.*

Matce Marji Xawerze dziękuję za dwukrotne uwolnienie od wielkiego bólu zębów i że za Jej wstawiennictwem nie doszło do zakażenia krwi. Niech będą za to dzięki Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa — i Matce Xawerze.

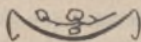
*Stanisława Z.*

#### *W. M. TERESIE (MARCHOCKIEJ):*

Pozwalam sobie przesłać opóźnione podziękowanie Wiel. Siostrze Teresie (Marchockiej) za wielką łaskę, której mi udzieliła, dość dawno już temu. Otóż — uzdrowiła mnie chyba cudownie od bólu gardła właśnie kilka godzin przed operacją. Utworzył mi się bowiem wrzód w gardle tak, że trudno bardzo było miłykać i coś spożyć — było to ogromnie dokuczliwem, tak, że w końcu wrzód rósł a ściśnając krtań mógłby łatwo przyczynić się do gorszych i smutnych następstw. W owej bolesnej nocy przed operacją — siostra moja polecała mnie w tem wielkiem zmartwieciu Teresie (Marchockiej) Karmelitance. Zdawało jej się wtenczas, że widzi tę świętą przy mnie, otaczającą mnie prawdziwą opieką, robiącą pewne ruchy przy mem chorem gardle. I otóż — właśnie w tej nocy później trochę, wrzód pękł, że tak otwarcie powiem i byłam ocaloną — operacja była zbyteczną.

Poza tem i inne, razy doznałam również mniejszych uleczeń przez Nią — cześć Bogu za to!

Za to wszystko najserdeczniejsze składam Jej podziękowania



## Z MISYJ KARMELITAŃSKICH.

### PIERWSZA ROCZNICA NAWRÓCENIA DWÓCH BISKUPÓW JAKOBITÓW W INDJACH. — PRZEMÓWIENIE MAR IVANIOS'A.

(Dokończenie).

Po przemowie Mar Theofilosa, Arcybiskup Metropolita, Mar Ivanios zabrał głos, porywając audytorjum gorącymi słowami.

„Zapewne, mówił, jest to wydarzenie jedyne (w historii Kościoła), widzieć dzisiaj, w środowisku tak schizmatyckiem, tylu dostojnych dygnitarzy Kościoła katolickiego, którzy błogosławieństwem swoim i obecnością, zaszczycić raczyli obchód tysiącpięćsetletniej rocznicy Soboru Efeskiego, oraz 1-szej rocznicy powrotu naszego na łono Kościoła katolickiego“.

„Przekonany jestem, że prawdy ogłoszone na Soborze Efeskim w ścisłej są styczności z tą siłą nadprzyrodzoną, która powodowała przejście nasze do Kościoła św., łącząc, w jedną te dwie uroczystości.

„W dziejach Kościoła św. Sobór Efeski jest faktem pierwszorzędnej doniosłości. Ogłasza on całemu światu dogmaty niezbite jedności wiary Kościoła katolickiego, jego naukę co do wyłącznego stanowiska Błogosławionej Dziewicy Marji Matki Bożej w ekonomji odkupienia upadłej ludzkości, oraz, co do zwierzchnictwa, przyznanego powszechnie najwyższej Głowie Kościoła, czyli „Resh-Patryjarsze“, albo „Rab-Patryjarsze“, (to znaczy: Głowie i Dowódcy Patryjarchów). Już od pierwszych wieków chrześcijaństwa przyjętem było jednozgodnie, że następca św. Piotra, na stolicy rzymskiej, był zarazem Biskupem Kościoła powszechnego i Namiestnikiem Chrystusa na ziemi. Ktokolwiekbydy wierzy szczerze w Boskie Macierzyństwo Najświętszej Panny i ufa Jej wstawiennictwu, nie może pozostać długo poza Kościołem katolickim, gdzie jedynie znajduje się jedność wiary i pewność zbawienia.

„W przemowie wstępnej, Ekszelencjo, (X. arcybp. Perez), wspominaliście, że oczekujecie na sprawozdanie z mych ust o moich przejściach duchowych i o dobrodziejstwach Bożych, doznanych w przeszłym mem życiu. Przyznam się, że nie bez pewnego lęku, występuję dziś wobec tak dostojnego zgromadzenia, aby w kilku słowach zdać sprawę o łaskach duchowych, otrzymanych od Pana.

„Dzień dzisiejszy jest dniem dziękczynienia. Poprzedziliśmy go 9-cio dnio wmi ćwiczeniami duchownemi, aby podziękować Bogu za liczne dobrodziejstwa i przygotować się do czekającej nas pracy nawracania tej nieprzeliczonej liczby schizmatyków naszego kraju (Indyj). Uroczystości nasze kończą się dziś pod dostojnem przewodnictwem, Waszych Ekszelencyj, Arcybiskupów z Vėrapoly i Ernakulam, przy uczestnictwie tylu innych czcigodnych Dygnitarzy...

...Pod przewodnictwem, tak cudownem, Ducha św. znalazłem drogę do św. katolickiego Kościoła. Kościół św. jest Arką zbawienia dla całej ludzkości. Jest królestwem Bożem, ustanowionem przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Boga Wcielonego, jako społeczność widzialna, jedynie zdolna ogarnąć wszystkie narody, rozciągająca się po wszystkich krajach.

poprzez wszystkie wieki. Kościół św. jest jednym, świętym, katolickim i apostołskim. Jest kolumną i podstawą wiary. To zrzeczenie, ustanowione przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa, jest jedno i nierozdzielne, katolickie i powszechne, apostołskie i historyczne. Centrum jedności tego zrzeczenia jest papieństwo, ustanowione przez samego Chrystusa, który wybrał św. Piotra na pierwszego swego namiestnika, — na opokę, na której oprzeć się miała ona budowa we wszystkich czasach“...



*Katedra w archidiecezji Verapoly (Indje).*

„Ekscelencjo, potrzeba mi było więcej, jak ćwierć wieku dla odkrycia tej prawdy, tak jasnej i prostej. Rozpocząłem swe życie jako zawzięty Jakobita, wierzący, broniący całym swym sercem poglądów tradycji kościoła schizmatycznego. Studium, podjęte celem pogłębienia pierwiastków chrześcijaństwa, nasunęło mi wątpliwości, co do stanowiska Kościoła Jakobickiego. Sakramenta jego ważne, tradycje apostołskie, ale, zdawałem sobie sprawę z tego, że nie posiada onych czterech znamion prawdziwości, wyszczególnionych w wyznaniu wiary nicejskiem, które codziennie odmawiałem.

„Co więcej, kościółowi Jakobitów brakowało czegoś, co zdawało mi się być czynnikiem istotnym w strukturze Chrystjanizmu. Długo szukałem musiałem, jakby po omacku, nim odkryłem to „coś“ brakujące. Szukałem je w innych wyznaniach, spędzając noce bezsenne, prosząc Boga o światło. Aby zapoznać się z duchem innych kościołów Wschodu, nawiązałem stosunki z kilkoma teologami rozmaitych sekt. Ale nigdzie, w żadnej z nich, nie odkryłem tego, czego szukałem. Wreszcie sam Duch św. oświecił mnie raczył i dał mi do zrozumienia, że to centrum jedności ustanowione przez Boga w Kościele katolickim, czyli papieństwo, jest właśnie onym przedmiotem mych poszukiwań, tem „czemś brakującym“ innym wyznaniom.

„Zrozumiałem, że papieństwo było nietylko opoką i podstawą, ale i szczytem Kościoła „Attu Kipho, Al'Kipho Elne C'Eathu“ („Tyś jest Opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół mój“: (Mat. XVI, 18). I, gdy mi się zdało sprawę z tej prawdy, doszedłem do wniosku, że Kościół, mający na czele papieża, posiada cztery pomienione znamiona.

„W toku mych poszukiwań czyniłem jednocześnie mizerne wysiłki, celem zaprawiania się do życia zakonnego, do którego od lat dziecińczych czułem nieprzewyciężony pociąg. Ale, jak wiadomo Waszej Ekscelencji, w kościele Jakobickim nie istniały kongregacje zakonne; musiałem więc przetrząsać drogi i środki dla zadośćuczynienia moim dążeniom.

„Pogłębianie pierwiastków chrześcijaństwa wzbudziło we mnie głęboką cześć dla świętości i dla tych wybranych dusz, które się poświęciły Bogu w życiu zakonnem. Sądziłem, że ideał św. Bazylego, tego wielkiego krzewiciela życia zakonnego, trafnie odpowiadał dążeniom ducha Wschodu. W dalszym ciągu jednak nie przestawałem studjować żywotów innych świętych, tak wschodnich, jak zachodnich. Zrozumiałem, że jeśli z jednej strony św. Bazyli zdawał się kłaść główny nacisk na czystość zakonną, uważając ją za podstawę życia monastycznego, z drugiej strony św. Franciszek z Asyżu wskazywał na ubóstwo św., jako na jego fundament; św. Ignacy zaś zaznaczał że posłuszeństwo, polegające na najściślejszem zjednoczeniu z Bogiem przez doskonale spełnianie Jego Najświętszej Woli, było środkiem najpewniejszym do osiągnięcia świętości; św. Benedykt uważał stałość, jako warunek istotny życia zakonnego, obierając tę cnotę za przedmiot czwartego ślubu. Wreszcie na uwieńczenie tych poglądów, św. Franciszek Salezy nauczał, że uświęcenie zwykłych naszych uczynków życia codziennego niezbędnem jest dla osiągnięcia świętości, tak w stanie zakonnym, jak w jakimkolwiek innym stanie.

„Czując się bardzo pociągniętym do tych Świętych, z powodu dziwnej czci, którą oni we mnie wzbudzali, gorzałem pragnieniem połączenia się z nimi. Zrozumiałem jednak, że szczęścia tego nie osiągnę, dopokąd pozostanę poza tym Kościołem, który zrodził i wykształcił podobne dusze. Na razie mogłem je tylko podziwiać, lecz z chwilą, gdy podziw mój zamienił się w miłość, padłem do ich stóp, błagając by mi otrzymali łaskę, abym się stał ich dzieckiem, łącząc się z nimi najściślej w Matce Naszej, Kościele św. — Ekscelencjo, oto w kilku słowach historia mego nawrócenia.

„Oczywiście poczyniłem kroki, by wyjawic Stolicy św. pragnienia mej duszy i zostać dopuszczonym do łączności z Kościołem katolickim. Ojciec św., tak pełen troski o powrót błądzących swych dzieci, przyjął mię z otwartymi rękoma, w uścisku kochającego swego serca; uznał ważność mych święceń, zatwierdzając mię w mym urzędzie i mej jurysdykcji i pozwalając zatrzymać mój własny obrządek. Jego Ekscelencja Mgr. Mooney, ówczesny Apostolski Delegat Indyj Wschodnich, obecny był właśnie wtedy w Rzymie. Ojciec św. przysłał mi raczył, mnie i wszystkim, którzy ze mną przejdą do Kościoła katolickiego, najżyczliwsze poselstwo, witając nas serdecznie, jak najserdeczniej.

„Serce Pana Naszego bije w sercu katolickiego Kościoła, a miłość Boża rozpala je. Przyjęcie tak serdeczne i ciepłe, którego doznałem od Papieża, jest bez wątpienia symbolem onych uderzeń miłości ożywiających Serce Boże. Z wdzięcznością też wspominam, jak wielce przyczynił się tu Mgr. Mooney, ułatwiając nam nasze przyjęcie w Rzymie. Dodaje, że nie mniej zawdzięczam i Jego Ekscel. obecnemu Delegatowi Apostolskiemu, za względy iście ojcowskie i za miłość bezgraniczną, nam okazywaną. Bóg jest uwielbiony w swych przedstawicielach na ziemi!

„20 wrzesień r. 1930 jest datą pamiętną w mem życiu, gdyż w dniu tym miałem szczęście złożyć hołd poddaństwa Namiestnikowi Chrystusowemu. W dniu tym uczulem, że pustka mej duszy wypełnioną została. I drudzy ze mną podzielali to uczucie... Od onej chwili Pan miłosierny posłużył się mną i Mar Theofilosem, jako słabemi narzędziami, by wprowadzić do swego Kościoła i inne błądzące dziatki. Schizma jest grzechem strasznym. Ileż ran zadaje ona Ciału mistycznemu Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Jakże wielkim jest przywilej, że Bóg użyć nas raczył, mimo naszej niegodności, do uleczenia tych ran!

„Niechże dozwolonem mi będzie, Ekscelencjo, podziękować publicznie Arcybiskupom i Biskupom Malabaru, tu obecnym, jakoteż i czcigodnym Prałatom Indyj, za tak łaskawe przyjęcie mię na stanowisko, które zajmuję obecnie w hierarchji katolickiego Kościoła, oraz za pomoc od nich doznana.

„Wyrażam zarówno mą wdzięczność i duchowieństwu, tak świeckiemu, jak zakonnemu, a także i wiernym za okazane zainteresowanie dla naszego posłannictwa.

„Chcę jeszcze przy tej sposobności podziękować czcigodnym Prałatom i pobożnym katolikom innych krajów za wszystkie, oddane nam przy-sługi.

„W przeciągu ostatnich 12 miesięcy 30 kapłanów, 6 kleryków, 2 Kongregacje zakonne i ponad 3500 schizmatyków, oraz 300 pogan przeszło na łono Kościoła św. Co więcej, otrzymałem około 200 petycyj od rozmaitych Zgromadzeń, większych lub mniejszych, z różnych okolic, zachęcających mię do wznoszenia kościołów i proszących o nadesłanie kapłanów, oraz o pozwolenie złożenia wyznania prawdziwej wiary. Około 170 tych próśb pochodzi od Jakobitów, reszta od zwolenników Mar Thomas'a, (sekta, która z końcem ubiegłego wieku oddzieliła się od Jakobitów). Ale z powodu braku funduszków nie mogliśmy zadośćuczynić tym próśbom. Jednakże pewny jestem, że w swoim czasie i w sposób

obmyślony przez Boga znajdują się środki potrzebne, by umożliwić braciom naszym schizmatykom i poganom powrót do owczarni Chrystusowej<sup>1</sup>.

„Nie bez trudu otrzymaliśmy wyżej pomieniony rezultat. Z początku Jakobici nie chcieli dać wiary, że Stolica św. zatwierdziła ich obrządek. Wkońcu zdali sobie jednak sprawę z obrzędów i widząc, że zwierzchnicy duchowni, przyłączeni teraz do Kościoła katolickiego zachowali w dalszym ciągu swe jurysdykcje, w obawie o przyszłość swej sekty chwycili się rozmaitych środków, by przeszkodzić tym licznym nawracaniom — nie cofając się niekiedy i przed prześladowaniem.

„Nawet i biednego arcybiskupa Betanji nie oszczędzono. Raz, w czasie jego objazdu misyjnego z czarną chorągwią postępowali za nim, wśród szydzących okrzyków. Innym razem fanatycy przegrodzili mu drogę, ofiarując 500 rupij wóznicy, aby ten zawiózł go nad brzeg przepaści, co słysząc arcybiskup, zwrócił uwagę swemu sekretarzowi, że ocenili jego życie na 500 rupij!..

„I wierni nie mało ucierpieli w tym prześladowaniu; liczba ich bowiem, w stosunku do liczby schizmatyków, stanowi tylko maleńką część całości. Prześladowanie to przybierało rozmaite formy, a jedną z nich było wygnanie. W kraju naszym, jak wiadomo, Waszej Ekscelencji, fryzjerzy stanowią osobną kastę zawodową i bez ich usług życie stałoby się tu niemożliwym. W jednej miejscowości fanatycy Jakobici wpadli na pomysł, by zakazać im obsługiwać nowonawróconych. Proszę wziąć pod uwagę, że zwyczaj jest u nas ogólny golenia nie tylko brody, ale i całej głowy. Otóż, jednego poranka oznajmiono arcybiskupowi, że pewien fryzjer, który właśnie zajęty był goleniem głowy nowonawróconego katolika, w połowie swej pracy schwytyany został przez fanatyków. Łatwo wystawić sobie krępującą sytuację klienta. Wtedy Arcybiskup kazał natychmiast oznajmić, że sam gotów zastąpić fryzjera, dokończając zaczęta przez niego pracę. Skoro się wieść ta rozeszła, zaniechano podobnych sztuczek, a nawrócenia w onej miejscowości były tem liczniejsze.

Ekscelencjo, małe te doświadczenia doczekały się szczęśliwych następstw, przyczyniając się do poparcia naszej sprawy. Mogę twierdzić, że obecnie każdy nawrócony, mężczyzna, lub niewiasta, jest zapalonym misjonarzem.

Dzieje z czasów apostołskich powtarzają się wśród nas, a ubóstwo nasze i cierpienia ściągają nam błogosławieństwo niebieskie.

„Dostojni Dygnitarze, Przewielebni Ojcowie, Szanowne Panie i Panowie, łączcie się z nami, aby śpiewać chwałę Panu za te cudowne łaski, udzielone nam w ubiegłym roku. Proszę Was, chciejcie w dalszym ciągu modlić się za mną i za współbrata mego na Stolicy Biskupiej, Mar Theofilosa, za tych wszystkich, którzy się z nami złączyli, a także i za schizmatyków i pogan, aby i oni się błędów swoich wyrzekli. Bardzo, bardzo nam potrzebna pomoc Waszej modlitwy!“

<sup>1</sup> Najświeższe statystyki, otrzymane w grudniu ub. r., wykazują, że 3200 wiernych i 23 kapłanów pozyskanych zostało dla archidiecezji Mar Ivaniosa (Betanja), a około 1500 wiernych i 12 kapłanów dla diecezji Mar Theofilosa (Tiruvella).



\*

Na zakończenie tej przemowy Arcybiskup Vérapoly w gorących słowach odezwał się do Jakobitów, obecnych na posiedzeniu. Zachęcał ich do wyrzeczenia się schizmy i połączenia się z Kościołem katolickim, obiecując, że łaska Boża, która tak obficie spłynęła na Mar Ivanios'a i Mar Theofilos'a, nie mniej szczerze i im udzieloną będzie.

Słowa te nie pozostały bezowocne; w tygodniu następnym conajmniej 50 osób wyrzekło się schizmy, a 8 kapłanów Jakobitów objawiło swój zamiar przejścia do Kościoła św.

Hymn wdzięczności wzniesie się z serc wszystkich katolików na wieść o tych cudach łaski w czasach, w których żyjemy! Do tego hymnu niechaj się przyłączy modlitwa o rychły powrót do Kościoła tych 400.000 schizmatyckich Jakobitów Malabaru. Z pewnością misjonarze nasi Zakonu Najświętszej Panny z Góry Karmelu, pracujący od tylu lat nad nawróceniem Jakobitów, pierwsi dzielą tę radość, która rozpiera serce Kościoła św. przyjmującego zbłąkane dziatki na swe łono. W czasie ostatnich lat, poprzedzających głośne nawrócenie dwóch biskupów Malabaru, około 3.000 Jakobitów przeszło, w naszej Misji Quilon'u, na katolicyzm.

Zapewne jest to jedna z wielkich zasług Mgra Benziger'a, że w ciągu 31 lat swego biskupstwa w Quilonie osobiwem otaczał staraniem tę sprawę. On też doniosłą odgrywał rolę przy przeprowadzeniu formalności, poprzedzających przejście do Kościoła obu Biskupów, pośrednicząc pomiędzy nimi, a Rzymem. To też, w chwili, gdy się usuwał w zacisze naszego nowicjatu indyjskiego w Trivandrum, by tu spędzić ostatnie lata swego życia, otrzymał od Jego Eksc. Kardynała Van Rossum, Prefekta Propagandy, osobliwe powinszowania za to, że w ostatnim roku swej tak długiej i płodnej pracy apostołskiej na biskupstwie Quilonu, dane mu było przyjąć na łono Kościoła Arcybiskupa Mar Ivanios'a i Biskupa Mar Theofilos'a!

*O. Herman, gen. sekr. Misyj Karm.*

---

## Ś. P. O. JAN BAPTYSTA OD NAJSŁ. S. P. JEZUSA (BOUCHAUD).

*Wspomnienie pośmiertne.*

Dnia 6 stycznia b. r., w uroczystość Trzech Króli, kiedy to w całym Karmelu odmawia się przy żłóbku Betlejemskim trzy śluby zakonne, odszedł z tej ziemi jeden z najlepszych jego synów, O. Jan Baptysta, by złożyć u stóp Bożej Dziewicy na zawsze spełnioną ofiarę życia zakonnego. Wszyscy, którzy mieli go szczęście poznać, czy to na polskiej, czy na francuskiej ziemi, tak zakonnicy jak i świeccy, wyznają jednogłośnie, że zmarły był w całym tego słowa znaczeniu prawdziwie „świętym“ Karmelita.

Imię jego tak ścisłemi więzami złączone z historją odnowionego Karmelu w Polsce, że nie sposób go pominąć na łamach „Głosu Karmelu“, bardzo przezeń ukochanego. Niniejsze nieudolne wspomnienie

niech będzie z naszej strony choć maleńkim wyrazem hołdu i wdzięczności za tyle zasług, jakie położył dla nas wszystkich przez cały szereg lat pobytu w naszej ojczyźnie. Może kiedyś doczeka się O. Jan Baptysta godnego siebie biografą, który skreśli obszerniej i głębiej to jego długie a tak świątobliwe i pełne owoców zbawiennych życie, podobnie jak on to sam uczynił odnośnie do znanej nam wielkiej postaci W. O. Rafała (Kalinowskiego), jak to zaraz poniżej zobaczymy.

\* \* \*

O. Jan Baptysta od Najśw. S. P. Jezusa — na świecie Bouchaud — był Francuzem, urodził się w La Haye Fonassiere, diecezji Nantes r. 1851. Nauki średnie ze stopniem nauczyciela ukończył w instytucie św. Józefa w Ancenis. W r. 1871, w czasie wojny francusko-pruskiej, widzimy go w szeregach ochotników. Nie mogąc życia swego, — jak to marzył — oddać za ojczyznę, bardzo w tym czasie klęskami nawiedzoną, oddał je na służbę Bogu. Mając 21 lat wstępuje do zakonu Najśw. Marji Panny z góry Karmelu. Nowicjat odbył w Broussey koło Bordeaux w atmosferze surowości iście pastrańskiej, znamionującej synów św. Jana od Krzyża, a należał do najgorliwszych. W r. 1873 składa swe śluby zakonne, a następnie po odbyciu studjów filozoficznych i teologicznych w dawnym klasztorze pustelnicznym w Agen zostaje wyświęcony tamże na kapłana przez miejscowego biskupa Mgr'a Fontenau.

Jako młody kapłan zamierzał początkowo wyruszyć na Misje do Mezopotamji, gdzie prowincja francuska ma do dziś dnia swoje misyjne placówki. Pan Bóg jednak inaczej zrządził. W r. 1880 liberalny rząd francuski wydał dekret o wypędzeniu zakonów z Francji. Wówczas to Przełożeni generalni zamiast na Misje, wysłali O. Jana do Polski. Właśnie bowiem w tym czasie w jedynym klasztorze Karmelitów Bosych w Czernej, cudem ocalałym po kasacie zakonu przez rządy zaborcze, podjęto, za staraniem ówczesnego przełożonego, O. Józefa (Tyrki), pewnego rodzaju reformę podupadłego życia zakonnego. Przybyło w tym celu paru Ojców z Austrii, Belgji, do których na skutek rozkazu O. Łukasza, N. O. Generała w Rzymie, przyłączył się z Francji O. Jan Baptysta wraz ze ś. p. O. Bartłojem.

Z całym młodzieńczym zapałem zabrał się O. Baptysta do wypełnienia swej wielkiej misji odnowienia życia Karmelitańskiego w Polsce. Opanował najpierw język polski tak doskonale, że mógł się nim nie tylko wyrażać poprawnie, ale nawet pisać i wydawać poważne prace, o czem poniżej. Przez dwadzieścia lat zgórą spełniał najważniejszy obowiązek w zakonie Mistrza nowicjuszków i kleryków w klasztorach naszych w Czernej i w Wadowicach, kładąc tym sposobem trwale fundamenty przyszłej polskiej prowincji. Słowem, pismem a najwłęcej własnym przykładem zaszczepiał w serca młodzieży sobie powierzonej ducha św. M. N. Teresy i św. N. O. Jana od Krzyża, ducha modlitwy, umartwienia, pokory i żarliwego apostołstwa.

W tem ostatniem szczególnie celował niezmordowaną pracą w konfesjonale w nawracaniu dusz do Boga, w prowadzeniu ich do wysokiej doskonałości, tak, że po dzień dzisiejszy z wdzięcznością i najgłębszą

częściej wspominają, co winny jego światłemu i cierpliwemu kierownictwu. Niejeden z nas tej jego gorliwości zawdzięcza swe powstanie zakonne, które iście bożym sposobem umiał niecić w duszach ludzkich.

Jak już wspomnieliśmy, O. Janowi mamy do zawdzięczenia ułożenie paru poważniejszych dzieł, które do teraźniejszego czasu nie straciły nic ze swej wartości. Pierwszem z nich to: „Dzieci Matki Boskiej Szkaplerznej“, czyli rozmaite ćwiczenia duchowne dla członków Bractwa Szkaplerza św., zawarte na blisko 900 stronach. Drugie wydane zostało przez niego jeszcze przed opuszczeniem Polski w r. 1906, pt.: „Nowa wojna pod kierownictwem św. Teresy“, — czyli podręcznik o modlitwie dla nowicjuszków, bardzo praktyczny i odpowiadający duchowi reformowanego Karmelu św. Teresy (300 str.). Najważniejszym atoli dziełem O. Jana, wydanem wprawdzie w języku francuskim, ale mającem niesłychane dla nas znaczenie, to obszerna, sumienna i źródłowa biografia O. Rafała (Kalinowskiego), wydrukowana już po wyjeździe z Polski w roku 1923, pod tytułem „Joseph Kalinowski“ — licząca 600 stron druku. Będąc najbliższym powiernikiem jego duszy niemal od samych początków życia zakonnego i wielkim jego przyjacielem, poznał do głębi O. Jan Baptysta tę wielką postać odrodzonego Karmelu w Polsce i tak dziwne jej koleje życia. Od czasu zaś, kiedy O. Rafał przeniósł się do wieczności, stał się prawdziwym jakby jego apostołem, kierującym wszystkie swe wysiłki do tego, aby dać poznać światu tę piękną duszę. Pracę tę rozpoczął jeszcze w Polsce, zbierając listy, pamiętki, zeznania osób znanych i przygotowując tym sposobem materiał źródłowy przyszłej mozolnej pracy. Dzieło wydane już na francuskiej ziemi w kilkanaście lat później, przyjętem zostało z wielkiem zainteresowaniem i wdzięcznością przez cały Karmel polski i francuski i zaznajomiło wielu obcokrajowców z czcigodną osobą O. Rafała, — tak, że dzisiaj może lepiej jest on znany poza granicą, aniżeli we własnym kraju. Drugą część swej pracy, obejmującą życie zakonne W. O. Rafała, wydrukowaną tylko w skróceniu w powyższej biografii francuskiej, pozostawił O. Jan w rękopisie, nad którym pracował niemal aż do końca życia. Mamy nadzieję, że gdy stosunki się poprawią, będzie ona również wydrukowana w języku francuskim, a następnie obie części przetłumaczone i wydane w szacie ojczystego języka.

A teraz jeszcze krótką wzmianką o ostatnim okresie życia drogiego O. Jana Baptysty. Tuż przed wojną światową w r. 1913 powrócił on wraz z ś. p. O. Bartłojem do swojej prowincji, najpierw do klasztoru w Marches (Belgja), a następnie, kiedy po wielkiej wojnie osiedlenie się zakonów we Francji zostało umożliwionem, do nowicjatu w Avon koło Fontainebleau w r. 1920. Tu w ciszy przepędził resztę lat swego życia, jako zwyczajny zakonnik, świecąc wszystkim aż do końca przykładem gorliwości w służbie Bożej, obserwie zakonnej, umartwieniu i modlitwie. O Polsce ukochanej aui na chwilę nie zapomniał, jak świadczą listy, często do nas pisane, zawsze z wielką miłością i radością na widok rozwijających się owoców, które posiał. Świadectwem tu niech będą te wzruszające słowa, jakie drżącą ręką napisał do nas po polsku, niemal przed samą śmiercią, tuż przed ostatniem Bożem Narodzeniem:

„N. O. Prowincjałowi i wszystkim, na Święta i na Nowy Rok życzenia najserdeczniejsze i módlcie się za moją duszę teraz, a szczególnie po mojej śmierci — zawsze oddany O. Jan“...

Niedługo, bo w kilkanaście dni potem, istotnie śmierć przyszła po służę Bożego. Zgasł cichutko, jak cichem było jego całe życie, choć tak pełne działalności dla sprawy Bożej. W święto Trzech Króli, po południu, kiedy zakonnicy śpiewali w czasie Nieszporów psalm „In exitu Izrael de Egipto“ (Kiedy Izrael z Egiptu wychodził), wyszła jego święta dusza z powłoki ciała, by się połączyć na zawsze z tym, dla którego się spalił w ofierze życia zakonnego. Umarł spokojnie na rękach Przełożonego. Pochowany na pięknym cmentarzu w Avon, w grobowcu klasztornym, tuż obok wiernego swojego towarzysza ś. p. O. Bartłomieja.

Na zakończenie tego krótkiego wspomnienia, celem uzupełnienia duchowej sylwetki śp. O. Jana, miło nam tu przytoczyć ciekawe szczegóły z listu, jaki otrzymaliśmy od jednego z byłych jego czarneńskich wychowanków, żyjących obecnie na świecie (P. Pawła Matejczyka), napisanego pod wrażeniem śmierci swego ukochanego mistrza:

„Umarł nasz drogi, kochany, dobry i święty Ojciec Magister, który na wzór wielkiego Magistra Pastrańskiego, św. N. O. Jana od Krzyża uczył nas, wychowywał i prowadził na drodze życia zakonnego. Umarł nasz mistrz, który nas uczył w pierwszym rzędzie modlitwy, stosownie do zadań i przepisów Zakonu Karmelitańskiego. Sam stojąc na wysokim stopniu modlitwy wewnętrznej, pragnął by wszyscy jego uczniowie przejęli się tą zasadą, że, jak ryba bez wody, tak człowiek, temwięcej zakonnik bez modlitwy duchownie żyć nie może. Widzieć śp. Ojca Jana zatopionego w modlitwie wewnętrznej, to znaczyło widzieć jakoby posąg alabastrowy, nieruchomy, z oczami zamkniętymi, o twarzy bladej lecz pogodnej. Zdawało się, że umarł w tej chwili zupełnie dla świata i otoczenia, a żył tylko Bogiem, z którym w chwilach modlitwy najściślej obcował. Dla nas, jego uczniów, była to najlepsza nauka, jak modlić się i z Bogiem obcować należy.

„To też potężna była jego modlitwa przed Bogiem i Bóg chętnie wysłuchiwał próśb sługi swego. Przykładem niech będzie choćby tylko ten jeden wypadek: Kiedy w Karmelu czarneńskim została powzięta myśl fundacji klasztoru w Krakowie przy ul. Rakowickiej, wtedy okazało się, że nieprzewidywane przeszkody stanęły na drodze urzeczywistnienia tego wielkiego i zbożnego dzieła. Mianowicie austriackie Ministerstwo spraw wojskowych żadną miarą nie chciało dać zezwolenia na budowę klasztoru. W tych to chwilach śp. Ojciec Jan, jako Magister nowicjuszków czarneńskich, postanowił modlitwą wyprosić pomoc Boga dla osiągnięcia upragnionego celu i podczas pewnej rekreacji tak odezwał się do swych wychowanków:

„Będziemy prosili Boga za przyczyną św. N. O. Józefa i chcemy św. Józefowi obiecać, że, o ile w ciągu 2 tygodniu sprawi to, że Ministerstwo spraw wojskowych udzieli zezwolenia na budowę klasztoru, to z wdzięczności za to, jako „votum“ chcemy św. Józefowi wystawić grootę na miejscu, gdzie ongiś stała pustelnia poświęcona Jego Imieniu“. Nowicjów czarneński chętnie tę propozycję przyjął i nie trwało 2 tygodnie,

a zezwolenie na budowę klasztoru z Wiednia nadeszło; zaś śp. Ojciec Jan i jego nowicjusze z najpiękniejszych kamieni, podczas swych codziennych rekreacyj, postawili grootę, w której umieścili obraz św. Józefa a która po dziś dzień stoi i jako „votum“ wdzięczności głosi wielkie miłosierdzie Boga, oraz troskliwą opiekę św. Józefa wobec tych, którzy się z ufnością do Niego uciekają.

„Tak, umarł nasz drogi kochany Ojciec Magister, który sam będąc nieznużony w pracy, swym przykładem nas uczył, jak pracować należy. Zajęty wychowaniem swych nowicjuszy, których otaczał iście ojcowską troskliwością i opieką, udzielał się również jako spowiednik szerokim masom ludności, którzy ze wszystkich trzech byłych zaborów przyjeżdżali do Czerny — a wszyscy go znali i przypominają go sobie, jako tego kochanego Ojca Jana „francuza“. A gdy zanikły blaski światła dziennego, wtedy nierzadko byli nowicjusze świadkami, jak z okna celki Ojca Magistra do godziny 12-tej w nocy dobywało się światelko. Znaczyło to, że Ojciec Magister nie spał, ale pracował piśmiennie nad wydaniem dzieł duchownych, biografji Wielebnego Ojca Rafała Kalinowskiego itd., poczem o godzinie 12-tej udawał się na wspólne modlitwy zakonne, kontentując się zaledwie parugodzinnym spoczynkiem. I tak płynął pracowity żywot śp. Ojca Jana, ku chwale Boga i zbudowaniu swego otoczenia.

„Umarł nasz drogi, kochany nasz dobry i święty Ojciec Magister, umarł kapłan według Sereca Bożego, umarł zakonnik-pokutnik, pożegnał się z tym światem i Karmelem mąż pelen cnót, człowiek naprawdę świątobliwy i poszedł po zapłatę do Tego, któremu przez całe życie tak wiernie służył i którego bez granic miłował. Wypełnił zakon Pański doskonale i powołał go Pan, by mu dać palmę zwycięstwa i koronę niebieskiej chwały“.

Niech odpoczywa w pokoju — a światłość wiekuista niechaj mu świeci — za wszystko, co uczynił dla Karmelu Polskiego.

br. J.

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

*Znakomity rozwój katolicyzmu w Anglji.* — Rok obecny, który dla Anglji i Irlandji rozpoczął się pod znakiem kongresu Eucharystycznego w Dublinie, pozwala spodziewać się, że ruch katolicki w roku tym wzmoże się znacznie i to nietylko na Zielonej Wyspie, ale i w całej Anglji. Dane statystyczne wykazują, że od r. 1920, średnia roczna liczba nawróceń wynosi 12.000. W r. 1930 pobudowano w Anglji 46 nowych kościołów i kaplic, tak że ogólna liczba świątyń katolickich w tym kraju wynosi 2 274. W 519 szkołach katolickich pobiera naukę około 60.000 uczniów.

*Kongres Eucharystyczny w Irlandji.* — Ogłoszony został oficjalny program 31-go Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w Dublinie od 19 do 26 czerwca b. r. Spodziewane są tysiące uczestników nietylko z Irlandji, Anglji i Szkocji, ale i ze wszystkich stron świata. Jednocześnie obchodzony będzie 1500-letni jubileusz przybycia do Irlandji św. Patryka, za którego głównie sprawą, dokonane zostało nawrócenie Irlandji, a którego Irlandja uznaje za swego patrona.

*Polacy w Brazylji.* — urządzili niedawno wielki zjazd katolicki w Iraty. W zjeździe wzięło również udział Tow. „Oświata“, tak, że ogólna liczba uczestników dochodziła do 1.000 osób. Pod koniec zjazdu uchwalono dążyć do podtrzymania ducha katolickiego i polskiego wśród emigrantów; w szczególności postanowiono dążyć do zapewnienia dzieciom polskim we wszystkich szkołach polskich nauki religji i urządzania specjalnych kursów katechetycznych dla nauczycielstwa. Wezwano rodziców, by wychowywali dzieci w tradycjach polskich, a młodzież, by grupowała się w stowarzyszeniach katolicko-narodowych.

*Bolszewicy sprzedają zagranicę dzwony kościelne.* — Do Rotterdamu przybył przez Hamburg transport dzwonów kościelnych i cerkiewnych z Rosji sowieckiej, przeznaczonych do Francji, gdzie mają być przetopione. W ten sposób, nawet na rynkach zagranicznych, zbywają bolszewicy zrabowane mienie kościelne. Olbrzymia ilość metalu zawartego w tych dzwonach (40 ton brązu) wymownie świadczy o rozmiarach dokonanego spustoszenia.

*Nowa fala niszczenia świątyń w Sowietach.* — Również przed świętami wielkanocnymi rozpoczęli bezhoźnicy bolszewicy nowy atak na świątynie. I tak cerkiew Zbawiciela w Leningradzie zamieniona została na drukarnię, warsztaty i składy; słynną zaś katedrę Matki Bożej Kazańskiej, oddano do dyspozycji bolszewickiej Akademii Umiejętności, która otwiera tam muzeum antyreligijne. Uroczyste otwarcie tego muzeum ma nastąpić w piętnastą rocznicę rewolucji październikowej. Tymczasem katedra ta została obrabowana ze wszystkich przedmiotów kultu i ogołocona ze wszystkich sprzętów. W zamkniętej zaś niedawno wspaniałej cerkwi św. Krzyża pomieszczono robotniczy klub komunistyczny.

*Kongres Eucharystyczny w Indochinach.* — Pisma katolickie donoszą o wspaniałym Kongresie Eucharystycznym, jaki odbył się ostatnio w Hanoi. W kongresie uczestniczyło 8 biskupów i 150 księży i zakonników. Z tysięcy wiernych złożona procesja, z postępującym na czele delegatem apostołskim Mgr. Colombanem Dreyer'em, trwała około 3-ech godzin. Szła ona tą samą drogą, którą przed 70-ciu laty dążył na męczeństwo błogosł. Teofan Vénard.

Wielki ten obchód można śmiało nazwać epokowym świętem dla Indochin. Wielkie zasługi dla Kościoła na całym terenie Indochin położył wikariusz apostołski Mgr. Gendreau; lecz czyż nie można dopatrzeć się i tutaj niebieskiego posłannictwa św. Teresy od Dzieci Jezus, która za życia swego ziemskiego, tak gorąco pragnęła pojechać do Karmelu w Hanoi, aby modlić się o nawrócenie niewiernych, i „aby wiele cierpieć dla Boga”?

*Statystyka religij świata.* — Holenderski miesięcznik „Het Schild” podaje ciekawe cyfry co do ilości wyznawców poszczególnych religij świata. Według danych, posiadanych przez wspomniany miesięcznik, ludność ziemi wynosi 1.850.174.334. Pod względem wyznaniowym na pierwszym miejscu umieścić należy katolików, 351.839.665, t. j. 19<sup>o</sup>/<sub>0</sub> całej ludności. Na drugim miejscu stoją wyznawcy Konfucjusza (304.027.114, t. j. 16,4<sup>o</sup>/<sub>0</sub>); dalej następują kolejno: mahometanie (13,8<sup>o</sup>/<sub>0</sub>); buddyści (10,8<sup>o</sup>/<sub>0</sub>); protestanci (8,9<sup>o</sup>/<sub>0</sub>); prawosławni (7,1<sup>o</sup>/<sub>0</sub>); poganie (6,6<sup>o</sup>/<sub>0</sub>); bezwyznaniowcy (4,1<sup>o</sup>/<sub>0</sub>); żydzi (0,9<sup>o</sup>/<sub>0</sub>); i t. d.

W Europie katolicy stanowią 42,9<sup>o</sup>/<sub>0</sub> ludności; w Ameryce 53,1<sup>o</sup>/<sub>0</sub>; w Azji 1,7<sup>o</sup>/<sub>0</sub>; w Afryce 3,8<sup>o</sup>/<sub>0</sub>; w Australji 22<sup>o</sup>/<sub>0</sub>. — Ameryka po katolikach posiada najwięcej bezwyznaniowców (27,8<sup>o</sup>/<sub>0</sub>), protestanci zajmują tam dopiero trzecie miejsce (15,4<sup>o</sup>/<sub>0</sub>).

## Z Watykanu.

*Nie wolno nadużywać tytułu „katolicki” lub imion Świętych.* — Ogłoszone zostało rozporządzenie Stolicy Świętej, zabraniające używania przymiotnika „katolicki” w nazwach instytucyj finansowych i bankierskich. Jednocześnie wzbroniono używania w tym samym celu imion Świętych, przeważnie Patronów krajowych.

*Dar sultana Bohandy dla Ojca Świętego.* — Sultan Bohandy (Kongo Belgijskie), Andrzej Kalindo, nadesłał Ojcu św. za pośrednictwem generalnego superjora OO. Białych, piękną statuetkę z kości słoniowej wyobrażającą N. Marję Pannę. Statuetka ta, wykonana przez miejscowego artystę-murzyna, posiada wielką wartość nie tylko ze względu na cenny surowiec, ale także jako nadzwyczaj oryginalne dzieło sztuki. Ojciec Święty przesłał sultanowi Kalindo podziękowanie i Błogosławieństwo Apostolskie.

*Spis ludności w państwie Watykańskim.* — Pierwszy spis ludności w państwie watykańskim wykazał, że w granicach państwa papieskiego mieszka 1000 jego obywateli. Liczba ta obejmuje i 283 rezydentów. Jedenastu obywateli urodziło się po umowie laterańskiej. Cztery piąte obywateli watykańskich posiadali przedtem obywatelstwo włoskie.

*Ojciec św. do wiernych w Meksyku* — wystosował list apostołski, w którym ubolewał nad coraz gorszym położeniem Kościoła w Meksyku i nad usiłowaniem oderwania tego kraju od jedności z Kościołem. Jako środki zaradcze wskazuje Ojciec św. wykształcenie ludu chrześcijańskiego, wyrobienie w nim przywiązania do Kościoła i jego głowy Papieża i prace nad najciślejszą jednością wśród katolików. Biskupom zaleca, by unikali zawieszania nabożeństw i wciąż publicznie protestowali przeciw ograniczaniu praw Kościoła, o które Kościół zawsze się upominać będzie.

*O kanonizację błog. Bernadetty Soubirous.* — Dnia 2 marca b. r. św. Kongregacja Obrządków obradowała nad sprawą kanonizacji błog. Bernadetty Soubirous z Lourdes wobec cudownych uzdrowień, jakie się powtarzają za jej wstawiennictwem. Bernadetta była ową dziewczynką, której objawiła się Najśw. Panna w grocie leśnej z Lourdes; wobec cudownych uzdrowień, jakie się powtarzają za jej wstawiennictwem. ku Bogu.

W sprawie kanonizacji błog. Don Bosco. — Po beatyfikacji, która nastąpiła w r. 1929, już w czerwcu 1930 roku rozpoczął się proces kanonizacyjny błog. Ks. Bosco. Proces, jak dotąd, ma przebieg pomyślny. W kwietniu b. r. zbierze się Kongregacja Obrządków, by rozpatrzyć ważność procesu i, o ile nie zajdą jakieś trudności, w roku przyszłym oczekiwać należy uroczystej kanonizacji.

## Z Polski.

*Polska pielgrzymka narodowa na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie.* — Szczegóły ustalonego dotąd programu na Kongres Eucharystyczny w Dublinie (Irlandja), są następujące: odjazd 18 czerwca (Warszawa wzgl. Poznań). Do Dublinia pielgrzymka przybędzie 22 czerwca rano. Odjazd z Dublinia, po uroczystościach kongresowych nastąpi 26 czerwca wieczorem. Statek w drodze powrotnej przybije do Hawru, skąd osobnym pociągiem pielgrzymi udadzą się do Lisieux, gdzie w tym czasie przewidziane są wielkie uroczystości, związane z budową bazyliki ku czci św. Teresy od Dziec. Jezus. Pielgrzymka wraca przez Paryż — Nancy — Zurych — Wiedeń do Katowic, dokąd przybywa w dniu 5 lipca. Koszta podróży z całkowitem utrzymaniem wynoszą od 600—1200 złotych, zależnie od klasy jazdy w pociągach. Zgłoszenia przyjmuje: Kancelarja Prymasa Polski (Pielgrzymka do Dublinia), Poznań, Ostrów Tumski 1.

*Śmierć ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego.* — Ks. Biskup Zygmunt Łoziński, biskup piński, zmarł na skręt kiszek w Wielką Sobotę, t. j. 26 marca b. r. Pogrzeb odbył się w środę 30 marca w Pińsku. Ś. p. Ks. Biskup Łoziński urodził się w r. 1870, na kapłana wyświęcony w roku 1895, konsekrowany na biskupa pińskiego w r. 1918.

*Sześć tysięcy Młodzieży Akademickiej w Warszawie u Stołu Pańskiego.* — Po rekolekcjach, które odbyły się w Domu Akademickim za końcem lutego i z początkiem marca b. r., przystąpiło w dniu 6 marca, 6.000 młodzieży akademickiej do Komunii św.

### Módlmy się za naszych Zmarłych:

- Zakonu:** Włochy: O. Albert od Jezusa, † 11/3, 1932, lat 61, prof. 41.  
Irlandja: O. Alfons od św. Teresy, † 10/3, 1932, lat 62, prof. 42.  
Bawarja: O. Karol od św. Alojzego, † 21/3, 1932, lat 57, prof. 39.
- Zakonu:** Austrja: S. Eugenia Teresa od Malki Bożej, † 6/3, 1932, lat 60, prof. 35  
Włochy: S. Angelika od Jezusa, † 15/3, 1932, lat 71, prof. 50.  
Palestyna: S. Maria Katarzyna od Trójcy Przen., † 9/3, 1932, lat 36, prof. 19.  
Francja: S. Marja od Krzyża, † 11/1, 1932, lat 89, prof. 67.
- Zakonu:** Chropaczów: Julja Broll (S. Teresa), † 1932, prof. 7.  
Radocza: Wiktorja Spisakówna (S. Marja od J.) † 7/12, 1931, lat 40, prof. 18.  
Piotrowice: Tekla Makuch (S. Magdalena od św. Szymona), † 6/1 1932, lat 44, prof. 17.  
Mikulczyce: Helena Woźnica, kandydatka.  
„Chdry Marj.“: Kraśnik: Tekla Flis. Zawoja: Wiktorja Zawora.

## WYDAWNICTWA KARMELITAŃSKIE.

### 2. Wydawnictwo OO. Dominikanów, Lwów, Plac Dominikański 2.

- O. Bogusł. Prandota — „O liturgji Dominikańskiej” — Lwów 1930, str. 53.  
Ks. Dr. Kazimierz Kowalski — „Nauka św. Tomasza o Miłosierdziu chrześcijańskim” — Lwów 1931. str. 36. Cena 0.80 zł.  
Ks. Dr. Adolf Tymczak — „Kościół jako ciało mistyczne Chrystusa” — Lwów 1931. Str. 32. Cena 0.60 zł.  
O Kornel Bole — „Życiorysy św. Małgorzaty Królowny Dominikanki” — z węgierskiego przełożyła S. Dominika I. B. III Zak. Dom. Lwów 1932. Str. 164: Cena 1.90 zł:  
O. Jacek Petitot Dominikanin — „Żywot św. Dominika” — Przekład z francuskiego. Lwów 1930. Str. 420. Cena: 4.80 zł., oprawny 6,30.  
„Ustawy Sodalicji Bł. Imeldy” — Lwów 1931. Str. 24. Cena 0.30 zł.  
M. Klara Fey — „Rozmyślenie o Męce Pańskiej” — Lwów 1932. Przekład z niemieckiego. Str. 312. Cena: 3.80 zł.  
Ks. Dr. Kazimierz Kowalski — „Dwa Kazania Eucharystyczne” — na tle hymnów św. Tomasza z Akwinu. Lwów 1932. Str. 44. Cena: 0,80 zł.

Wszystkie powyższe wydawnictwa polecamy gorąco naszym czytelnikom. Gdyby ktoś chciał je nabyć, niech zwróci się do samego źródła ich wydania, poszczególnie zaznaczonego, gdyż administracja naszego pisma nie posiada ich na swym składzie ani nie pośredniczy w ich nabywaniu.

## NASZA PROPAGANDA „MAJOWA“.

Może więcej skromna swemi rozmiarami niż poprzednie, lecz bez wątpienia bardziej potrzebna, aniżeli po inne lata. Przesilenie bowiem gospodarcze, jakie przeżywamy, podobnie jak w innych wydawnictwach, tak i w naszym piśmie zahamowało jego rozwój i nieco nadwyreżyło. — Trzeba koniecznie te straty powetować. Czytelnicy nasi z pewnością nie odmówią nam w tem swej wydatnej pomocy. W miesiącu Matki Najświętszej dolożą wszelkich starań, by każdy z nich z wdzięczności i miłości do św. Teresy od Dziec. Jezus i pod Jej przewodem pozyskał przynajmniej jednego nowego czytelnika dla Jej Karmelitańskiego piśmie. Kto pozyska więcej ten bardziej przysłuży się tak pięknemu dziełu, jakiem jest w obecnych krytycznych czasach apostołstwo dobrej prasy. Trudności z tem związane nie powinny nikogo odstraszyć, ale przeciwnie, pobudzić do złożenia tem miłszej P. Bogu ofiary.

Dla oszczędności w naszych wielkich wydatkach, tym razem nie załączamy osobnej karty propagandowej. Jest nią bowiem ostatnia kartka niniejszego zeszytu majowego. Po wypełnieniu jej nowymi czytelnikami lub adresami okazowemi, należy ją lekko, bez uszkodzenia, oderwać, złożyć i posłać w liście pod adresem redakcji. Blankiet czekowy załączony, posłuży do odesłania należności od nowopozyskanych prenumeratorów. Nazwisko i adresy trzeba dokładnie wypisać najlepiej ołówkiem, gdyż papier „Głosowy“ nie nadaje się do pisania atramentem.

Karty tak zapisane stanowiąc będą drugi pamiątkowy Album w biblioteczkę wydawnictwa — imiona zaś tych apostołów swoich zapisze Nasza ukochana „Mała Święta“ jeszcze głębiej w swem sercu i hojnie wynagrodzi „majowemi“ różyczkami.

Przy pozyskaniu trzech nowych czytelników, udzielamy na pamiątkę pięknej, maleńkiej nagrody.

Propaganda tegoroczna francuskich „Roczników św. Teresy z Lisieux“ (Annales de St. Thérèse de Lisieux), przyniosła temu cennemu wydawnictwu przeszło 10.000 nowych abonentów. Dla czegóżby i polscy Jej czciciele nie potrafili tego dokonać?

A więc wszyscy do pracy „majowej“ dla „Głosu Karmelul“...

Redakcja.





Imię i nazwisko	Dokładny adres	Należyłość roczna lub półroczna
nowopozyskanych czytelników		
1.		
2.		
3.		

.....  
 własny podpis

Uwaga: Po wypełnieniu formularza, należy go lekko oderwać, złożyć go i posłać w liście do Redakcji „Głosu Karmeli” — czekiem zaś P. K. O., załączonym, odesłać należną prenumeratę. Choćby tylko jeden pozyskany czytelnik będzie z wdzięcznością przyjęty. Każda karta propagandowa, wypełniona i nadesłana, włączona będzie i oprawiona w pamiątkowe „Album”.

Oprócz pozyskanych Czytelników, zgłoszonych na pierwszej stronie, prosimy bardzo o wypisanie poniżej adresów osób, którymby można posłać na próbę okazowe zeszyty „Głosu Karmelu“, aby zachęcić ich do zamówienia naszego pisemka.

Imię i nazwisko	Dokładny adres
1.	
2.	
3.	
4.	
5.	

.....  
*własny podpis i adres*

ADRES WYDAWNICTWA:  
O. JÓZEF - REDAKCJA „GŁOSU KARMELU“  
KRAKÓW - ULICA RAKOWICKA L. 18.

## Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: K. M. z W. 5; Fr. Burczyk, Myslowice 5; NN. 3; NN, Brzeziny Śl, 3; NN, Wadowice 5; p. Marja Suszczyńska, Wągrowiec: bielizna kościelna, obrusy, stuly, ubrania. Helena Skopińska, Lublin 5; J. Hermais, N. Bytom dla O. Gerarda 10; Helena N. 5; M. Gaża, Katowice 10; J. Ludyga, Józefka 5; A. Gurgol, Kraków 5; NN. Wadowice 5; M. Mrowcowa, Pszczyna 5; p. Radziewski dla studentów 2; T. N., Rybnik. dla studenta 100; p. Marja Pudłowska, Poświętne 200; p. Ignacy Zuber, Dębienko St. 5; J. Serwański 1; T. Kandziora 5; M. Jakóbowicz 2; St. Wojciechowska 5; p. Guzy 2; K. Klimkowa 5; Przew. Ks. Kaluża, Mikulczyce, na wykup Dziecka 21 mk.; Fr. Guretzky I mk.; M. Chrubasik, Raciborz, wotum 1,50 mk.; p. Wilhelmina Kalicka, Kraków 5; K. Łagan, Czarna 2; Anna Grabowska, Wadowice: z listy 53,30; nadto 13 mtr. płótna; 3 ubranka; 18 sukienek, znaczki poczt.; P. P. Myslowice 22; Ludwina Kosok, na wykup Dzieci 44 mk.; NN. Kraków 20; NN. Kraków 5; Fran. Strzelczyk 3; M. Naplepa, Król. Huta 10; NN. Wadowice 10; NN. W. Hajduki 3; składki w czasie Mszy św. Kraków 58; skarbonki: Kraków 30; Wadowice 25; Czarna 2,32. „Chóry Marj.” Kraków 19; Łagiewniki Śl. 80; Wadowice 72; Kraśnik 40; Szopienice 40; Biskupice Śl. 38; 3 Zak. Karmel. Poznań 37; Warszawa 24; Chropaczów 23; Wilno 23; Schomburg 20; Bytom 16; Siemianowice 16; Brzezie 15; St. Miadziół 15; Zawoja 13; Szarlej 12,30; 3-ci Zak. męski Karmelit. Bos. Kraków 10; Wilkowice 10; Rawicz 4; p. Marszolik 3; Myslowice 3; Krzeszowice 2,50; Glemieniec 2; Raciborz 17 mk; Przewos 10 mk.

*Serdeczne „Bóg zapłać”.*

**ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. W UROCZYŚĆ WNIĘBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO, tj. 5 MAJA 1932 R.**

**Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu“ ofiary:**

III Zakon Karmel. w Krakowie z urządzonej loterii fantowej 285 zł.; Elżbieta Szygula 2 zł.; Teresa Kapcia 2 dol.; Jan Drong 5 dol.; Katarzyna Bednarska 5 zł.; Marja Kajorowa 2 zł.; NN. 1 zł.; Dr. F. Ciszewski 10 zł.; XX. 7 zł.; Helenka N. 1 zł.; Franciszek Koziór 3 zł.; NN. 1 zł.; Nowiejuszka III Zakon Karm. 5 zł.; Przewiel. M. Nieni SS. Klarysek, Stary Sącz 5 zł.; Bronisława Ziółkowska 10 zł.; Irena Henoch 5 zł.; Marja Paździora 5 zł.; NN. z Niem. G. Słńska 6 mn.; Marja Mrozińska 2 zł.; Weronika Woźnitza 5 mn; Leopold Stawinoga 10 mn.

XX. Kraków 20 zł. (na ambonę); Br. P. 20 zł. (na ambonę);

Na ołtarz św. Józefa: Franciszkowie Zemankowie 100 zł.; L. Z. Chropaczów 5 zł.; Katarzyna Gołojuch 2 dol.; Teresa Kozacka 1 dol.; NN. 5 zł.; Bronisława Matonóg 2 zł.

Na ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus: Stanisł. Styrnalscy 10 zł.; Rozalja Drobówna 2 zł.; A. Paciówna 10 zł. (za cegielki); Antonina Miętkowa 5 zł.; A. M. 5 zł.; Aniela Koziółówna 7,50 zł. (za cegielki); M. M. 3,80 zł. (za cegielki); L. Gołębowa 5 zł.; XX. Kraków 12 zł.; Janina Olszewska 10 zł.; N. N. Tarnawa 5 zł.; Halina Puchalówna 10 zł.; Marja Ziemiak 20 zł.; NN. 7 zł.

**Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:**

Krystyna Sokolowska 1 dol.; Inż. Bolesław Jurski 5 zł.; (J. Nogły) A. K. Radlin 2 zł.; Maciejczyk 1 zł.; M. Wójcikiewiczówna 1,50 zł.; P. L. 4 dol.; Paulina Krzeszewska 2 zł.; NN Kraków 2 zł.; Józef Usiekiewicz 5 zł.; XX. Kraków 3 zł.; Fr. Ignacówna 2 zł.; Irena Bogusz 2,50 zł.; P. Holojewska, zel. hon. 6 zł.; J. Zeglarska 5 zł.; Teresa Tetla 2,50 zł.; Marta Zwierz 2 zł.; Stef. Wojciechowska 5 zł.; G. Zmarzła 1,50 zł.; W. Semarzewska 5 zł.; Helena Wilk 2 dol.; X. Ludwik Olech 4 zł.; Leopold Stawinoga 2 mn.; S. M. Rzym 5 zł.; prof. J. Serwański 1 zł.; Marja Rymarzykówna 2 zł.; Felicja Peros 5 zł.; Wanda Grabowska 2,50 zł.; X. Czesław Michałowicz 2 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego piśmka, zwłaszcza teraz przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać“ składa — wdzięczna REDAKCJA.

**ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU” ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 3 MAJA 1932 R. W UROCZYŚĆ KRÓL. KORONY POLSKIEJ.**

